Nr 48 Kraków, Niedziela 28 Lutego 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5 do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści Józefa Glady p. t.:

„Oporni“

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają także bezpłatnie, o ile nam starczy zapasu, **mapę terenu wojny rosyjsko-japońskiej**, wydaną jako dodatek do „Nowej Reformy“.

Paszkwil na Sokołów.

Kraków, 25 lutego.

Kiedy przed laty kilkunastu pojawiło się, pod patronatem braci Potoczków, czasopismo p. t. „Związek chłopski“ — zwróciliśmy, jak sobie zapewnie dawniejsi czytelnicy naszego dziennika przypomną, uwagę na ten nowy organ ludowy, a witając jego założenie, jako objaw samodzielności ludu, wyraziliśmy nadzieję, że założyciele jego wyjdą z czasem poza obręb wyłączności stanowej, i zamiast o „chłopie“ mówić i pisać zaczną „o ludzie polskim“. Od tego czasu minęło lat sporo, organizacya i uświadomienie ludu polskiego zrobiły olbrzymie postępy, — „Związek chłopski“ jednak rozwiał skromniejsze, łączące się z nim nadzieje. Obaj bracia Potoczkowie, jeden poseł do Sejmu, drugi do parlamentu, stanęli jawnie po stronie konserwatystów, których menerzy nie poskąpili ich organowi poparcia, ułatwiając, naturalnie za publiczne pieniądze, jego prenumerowanie dla gmin i powiatów. I podczas gdy wszystkie pisma ludowe stanęły na szerszym programie socyalnym i narodowym, gdy wywiesiły hasło do walki o prawa ludu w imię współrzędności jego z innemi klasami społecznemu, — to „Związek“ nie wyszedł poza ramy pierwotnej ekskluzywności chłopskiej, zamykał lud w klatce stanowej, ułatwiając wstęp do niej jedynie kliće klerykalno-konserwatywnej.

Niebawem też przestał zarówno lud zajmować się organem „Związku“, jak szersza opinia kraju. Obecnie przypomniał się znowu organ braci Potoczków... paszkwilem na Sokołów i sokolstwo polskie. Mianowicie w jednym z ostatnich numerów „Związku chłopskiego“ pojawił się w prostackim tonie utrzymany artykuł p. t. „Robota Sokołów“, w którym sokolstwu polskiemu zarzucono: intrygi, krecią robotę, plotkarstwo, pychę, zazdrość, chęć władzy, głupotę, karciarstwo, obżarstwo, pijaństwo, wreszcie „brak religii“ (w imię „religii“ zajeżdża „Związek“ zawsze do obozu stańczykowskiego) i lenistwo pod każdym względem. Jako zarzut przytacza autor paszkwilu, że Sokół sale wynajmuje na odczyty, koncerty i wieczorki, szydzi z ćwiczących Sokołów i wytyka „zżydzenie gniazd sokolich“. Szyderstwami obrzucono także ostatni, wspaniały zlot sokoli we Lwowie, twierdząc, że „tylko stare panny i aktorki“ na nim szalały itp.

Możnaby nad tem wszystkiem przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że paszkilowe brednie wypisuje organ niby to ludowy, redagowany przez synów ludu polskiego i jego „wybrańców“, bo posłów. — Obskurantyzm walczy tu ze złą wolą. Bez istotnego powodu rzucono się na instytucyę, którą chlubi się kraj i Polska, do której garnąć się zaczyna lud polski, zakładając po wsiach coraz to nowe gniazda sokole.

„Kuryer Lwowski“ czyni przy tej sposobności uwagę, że „wychowanie stańczykowskie“ dało plon w postaci tego paszkwilu. My powiedzielibyśmy, że bracia Potoczkowie prześcignęli tutaj swoich mistrzów, bo do podstępnej polityki dodali brutalność i ciemnotę, z której zrodził się... paszkwil, świadczący o zaniku zmysłu politycznego i odczucia dla najważniejszych interesów narodowych. Konserwatystom nie podoba się Sokół, kojarzący żywioły demokratyczne — ale mają oni na tyle inteligencyi i zmysłu politycznego, że nie występują przeciw instytucyi, uznanej i szanowanej przez całą Polskę.

Ubolewać musimy prawdziwie, że posłowie, bądź co bądź ludowi, nie od wczoraj pracujący na niwie publicznej, wystawili sobie dzisiaj świadectwo tak nieładne. Ogół ludu polskiego ma wszelkie powody wyprzeć się takich „przywódców“.

Sytuacya na polu walki.

Dziś już nawet sympatyzujące z Rosyą organa prasy europejskiej, które w pierwszej chwili rzekome odparcie zamachu japońskich „branderów“ na Port Artura starały się przedstawić jako świetne zwycięstwo rosyjskie, nie zaprzeczają możliwości, że zamach ten jednak mógł się udać o tyle, iż uwięził flotę rosyjską na czas dłuższy w rzeczonym porcie. Dzienniki angielskie twierdzą to już stanowczo, a jeśli wierzyć można urzędowej depeszy, jaką otrzymał poseł japoński w Londynie, zamach ów uważać trzeba rzeczywiście za nowy, znaczny sukces japoński. Depesza ta donosi, że ogień z dział rosyjskich zatopił „brandery“ w miejscu, które było z góry na ten cel wybrane, i że tem samem wyjście z Portu Artura jest zatarasowane. Jeśli atoli skutek zamachu odpowiada zupełnie intencyom Japończyków, jaki cel miały trzy następne ataki floty japońskiej na Port Artura? Według bowiem ostatniej depeszy rosyjskiej agencyi telegraficznej, po rannym ataku czwartkowym, o którym już wczoraj donosiliśmy, nastąpił w nocy na piątek drugi wykonany przez torpedowce japońskie, maskowane przez żaglowce, a wczoraj w południe około godziny 12 trzeci, w którym wzięła udział cała eskadra japońska.

Odpowiedź na to pytanie daje nam, jak się zdaje, tasama depesza agencyi rosyjskiej. Donosi bowiem wkońcu, że atakująca eskadra japońska **ochraniała okręty transportowe i że w Porcie Artura oczekują lądowania wojsk japońskich.**

Jedynie też ten tylko cel mogło chyba mieć to uporczywe atakowanie portu, już zamkniętego minami podwodnemi i zatopionego okrętami. Widocznie zamierzano zająć rosyjską twierdzę na froncie, aby gdzieś w pobliżu na jej bokach i tyłach wysadzić na ląd oddziały armii. Pewności co do tego nie ma jednakże do tej chwili.

Ta depesza rosyjska jest w każdym razie dostatecznem zaprzeczeniem wiadomości, jakie obiegały wczoraj, a według których przy czwartkowym ataku flota japońska znaczne poniosła straty. Jedna z nich opiewała nawet, że zatonęły aż cztery pancerniki japońskie i że reszta floty uciekła w popłochu. Nowy to dowód, z jaką ostrożnością przyjmować należy wszelkie wieści prywatne o rzekomych sukcesach rosyjskich.

Także brak szczegółowego raportu generała Pfluga o tych ostatnich atakach na Port Artura zdaje się wskazywać na to, że dokonują się tam obecnie ruchy i wypadki ważniejsze, których przebiegu i wyniku jeszcze przewidzieć nie można.

Druga, bardziej jeszcze sensacyjna wiadomość z pola walki **o rzekomem wylądowaniu Japończyków w zatoce Possieta**, również do tej chwili nie znalazła urzędowego potwierdzenia. Wprawdzie, jak to już zaznaczyliśmy przed kilku dniami, w europejskich kołach wojskowych liczono się z możliwością dywersyi, a nawet poważnej jakiej operacyi japońskiej w tych stronach, lecz mimo to wiadomość wczorajsza spotyka się jeszcze z niedowierzaniem. Z kilku stron zwracają na to uwagę, że zatoka Possieta, położona o mniej więcej 100 kilometrów na południe od Władywostoku musi być jeszcze pokryta lodem, co stanowiłoby wielką przeszkodę przy lądowaniu, dalej, że zatoki tej strzeże cała dywizya rosyjska, złożona z 4 pułków piechoty, kompanii pionierów i oddziału artyleryi. Wysadzenie na ląd armii japońskiej nie mogłoby więc odbyć się bez walki z tą dywizyą, a gdyby walkę taką stoczono, bez wątpienia już byłyby o niej doszły raporty do Europy. Z drugiej znów strony zasługuje na uwagę depesza, jaką „Wiener Allgem. Ztg“ otrzymała z Petersburga, a według której załogę rosyjską z Hunczun, miasta oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów od zatoki Possieta, cofnięto do Kirynu, ponieważ sygnalizowano tam zbliżanie się oddziałów japońskich.

Wszystkie te wieści wymagają więc wyjaśnienia, względnie potwierdzenia. Operacye japońskie w tych stronach mogły mieć cel trojaki: zaatakowanie Władywostoku równocześnie od strony morza i lądu, pochód z większą siłą ku Kirynowi i Charbinowi, albo też tylko przerwanie komunikacyi kolejowej między tem miastem a Władywostokiem. Że i tam zanosi się na ważniejsze wypadki, wnosić można z doniesienia, iż przed zatoką władywostocką zjawiła się onegdaj druga eskadra japońska.

Niemniejsze zainteresowanie budzi w kołach wojskowych zupełny niemal brak wszelkich dokładniejszych doniesień o ruchach armii japońskiej na Korei. Mimowoli odnosi się wrażenie, że armia ta jest na razie zupełnie bezczynna. Czy posuwa się naprzód, czy wykonuje już koncentracyę na linii Pingjang — Geansan, oto pytania, na które niema odpowiedzi. Tymczasem nadeszły wieści, że podjazdy rosyjskie, które posunęły się aż pod Auczu i Gensan, spiesznie cofają się ku rzece Jalu. Wszystkie te podjazdy nie liczą podobno więcej, jak 1000 ludzi razem.

Sytuacya na polu walki jest więc do tej chwili bardzo niejasna i absolutnie nie wiadomo, w którem z trzech powyżej wymienionych punktów operacyjnych nastąpi główny atak Japończyków.

Echa wojenne.

(Wiadomości prasy angielskiej z placu boju. — Korespondencya „Timesa“. — Popsuty karnawał. — Wspomnienia z roku 1877. — Tołstoj o paniach wojowniczych).

Prasa angielska ma najszybsze i najwiarygodniejsze wiadomości z placu boju, wiadomości naturalnie własne. Na to stać tylko prasę tak bogatą, jak angielska, przyczem jeszcze należy zauważyć, że Anglicy dla swoich najżywotniejszych interesów muszą zajmować się Azyą równie dobrze, jak własnym krajem. — Dziennik „Times“ wynajął za 100.000 koron miesięcznie osobny parowiec i oddał go do rozporządzenia swojemu korespondentowi, który ma obowiązek o ile możności naocznie o wszystkiem się przekonywać. Korespondent ów wysłał z Weiheiwei telegram — kosztem około 10.000 koron — w którym opowiada o swojej pierwszej podróży wywiadowczej.

Dnia 19 lutego — pisze a raczej telegrafuje ów sprawozdawca — okręt nasz „Haimum“ zawinął jako pierwszy statek prywatny do portu Czemulpo po bitwie z dnia 9 b. m. w Porcie Artura. Zaraz na wstępie musiał się zatrzymać. Na pokład przybył oficer japoński i po długiem badaniu pozwolił na zawinięcie do portu. Maszty zatopionych statków rosyjskich „Korejec“ i „Sungari“ wystawały z wody, a bok „Wariaga“ można było widzieć podczas odpływu.

Japończycy — donosi dalej dziennikarz angielski — wysadzają właśnie na ląd 3 dywizye. Pułki zaraz po wylądowaniu dążą ku Seulowi. Sposób lądowania wywołuje podziw i zdaniem oficerów angielskich świadczy o organizacyi, która przewyższa europejską. Japonia postępuje w ten sposób, jak gdyby obejmowała odpowiedzialność za bezpieczeństwo Europejczyków w Korei. Przy zakupnach trzyma się systemu angielskiego, wydaje kwity, za które kasa natychmiast wręcza gotówkę. Japończycy zakupują płody rolnicze i konie, skutkiem czego do Korei płynie dużo pieniędzy, a ponieważ zachowanie się wojska jest wzorowe, więc Koreańczycy coraz więcej nabierają do nich ufności.

Tyle korespondent „Timesa“. Jak donoszą z innego źródła do Londynu, owymi Japończykami, których przychwycono przy pracy około wysadzenia w powietrze mostu na Sungari i powieszono, byli oficerowie, a mianowicie pułkownik pionierów Assai, porucznik torpedowca Zouki Asza, tudzież porucznik saperów Kaurata. Wszyscy trzej należeli do sztabu generalnego. Gdy tylko zostali pochwyceni i gdy stwierdzono ich „personalia“, powiesili ich Rosyanie na tym samym łuku mostowym, który już mieli w powietrze wysadzić.

W Petersburgu konsternacya. Wesoły karnawałowy „tydzień maślany“, odpowiadający naszemu „tłustemu“, tak zwana „maślanica“, popsuty został przez niepoczciwych Japończyków. Na rozkaz policyi, zaraz po bitwie przegranej w Porcie Artura, zaczęło się bratanie wszelkich stanów. Oficerowie, którzy niedawno kazali strzelać do chłopów i robotników, spacerowali po ulicach za pan brat z mużykami, opowiadając im niestworzone rzeczy o „Japsńcach“, których car przykładnie ukarze.

Ze łzami w oczach połykali Rosyanie „bliny“ pływające w maśle, wymyślając Japończykom. Panie salonowe, które za przykładem cara, zakochały się w pokoju, łamały ręce z powodu wojny, wywołanej przez Japonię. Inaczej było niegdyś. Gdy w r. 1877 wybuchła wojna z Turcyą, „damy“ równie były wojowniczo usposobione, jak zwykłe kobiety z ludu, które głośno wzywały cara, ażeby „ukarał“ Turków. Wtedy panował zapał wojenny, który wpłynął nawet na cara Aleksandra II. Dzisiaj Rosya nie życzyła sobie wojny, rezygnując nawet ze zwycięstw.

Powiadają, że w r. 1877 i car sam i kanclerz Gorczakow i minister wojny Milutin i generał Todtleben sprzeciwiali się wojnie, ale ustąpili wobec parcia salonów, które wojny żądały. Leon Tołstoj w epilogu do swojej powieści „Anna Karenina“ scharakteryzował dosadnie tę wojowniczość dam petersburskich.

— Powiedzcie mi, na Boga, Sergiuszu Iwanowiczu, dokąd jadą ci wszyscy ochotnicy i przeciw komu walczyć mają? — pytał stary książę.

— Przeciw Turkom — odparł Sergiusz Iwanowicz.

— A kto im wypowiedział wojnę?

— Iwan Iwanowicz Rogozow, hrabina Lidya Iwanowna i pani Stahl.

„Anna Karenina“ pojawiła się w „Ruskim Wiestniku“, którego redaktor Katkow tego epilogu, mimo usilnych próśb Tołstoja, nie umieścił. Pojawił się on dopiero w książkowem wydaniu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 25 lutego.

(Hakatyści a ostatnia uchwała parlamentu. — Zachęta do „łamania ustaw“. — Proces dra Seydy. — Sądy pruskie pachołkami rządu. — Kampania przeciwko polskim bankom i spółkom. — Polemika o Koła polskie. — Zarzut „Kuryera“)

Parlament niemiecki odrzucił, jak wiadomo, znaczną większością głosów żądanie kanclerza niemieckiego, aby także urzędnikom Rzeszy niemieckiej w polskich dzielnicach płacono osobne dodatki do pensyi, celem pobudzenia ich do tem gwałtowniejszych usiłowań germanizacyjnych. Fakt ten wywołał ogromne oburzenie w pruskich kołach rządowych i wśród hakaty. Prasa hakatystyczna popadła w prawdziwy szał wściekłości i w tym stanie odsłania światu bez najmniejszego już wstydu najskrytsze tajniki dzikiej natury pruskiej. Niektóre jej organa zalecają wprost rządowi, aby zdeptał tę uchwałę parlamentu i wbrew jego woli płacił owe dodatki z kasy państwowej. Znane n. p. „Leipziger Neueste Nachrichten“ piszą bez ogródki: „W razie, jeżeli interes państwa jest zagrożony, państwo jest wprost obowiązane prawa, które się nagiąć nie chcą, bezwzględnie złamać! Radzimy nie bać się konfliktu, nie bać się większości parlamentu. Kto bezwzględnie bije wkoło siebie, okazuje, że stoi na silnych nogach!“

Znamienny to objaw przecenianej kultury niemieckiej! Wykazuje on wymownie, do jakiego stopnia depprawacyi moralnej i politycznej doprowadziły znaczną część tego narodu, oparte na zasadzie „siła przed prawem“, rządy Bismarcka i obecnego następcy. W praktyce wprawdzie, gdy chodzi o zgnębienie Polaków, łamie się tam wszelkie, najświętsze nawet prawa już oddawna.

Zwykle atoli starano się nadać takiemu postępowaniu pozór legalności. Dziś już i te pozory uznano za zbyteczne.

Jawne i cyniczne, otwarte łamanie praw uprawiają obecnie, gdy chodzi o Polaków, także sądy pruskie, a więc instytucye, powołane w pierwszym rzędzie do strzeżenia praw. — Zaszczytne niegdyś dla sądownictwa pruskiego „bon mot“: „Są jeszcze sędziowie w Berlinie!“ stało się dziś pustym frazesem. Nowym jaskrawym tego dowodem jest wyrok, jaki w tych dniach wydała pruska Izba karna w Bytomiu na Śląsku w sprawie założenia nowego polskiego banku ludowego w Zaborzu. Ponieważ właściciele lokalów restauracyjnych i sal, obawiając się zemsty władz pruskich nie chcą

Z uwag pesymisty.

(Wizyta prawdziwego Japończyka. — Interview przy wonnem Kuba. — Ilu nas jest? — Nasze okręty, czyli baggiery, przerobione na torpedowce. — Gdzie szukać szczegółów o artyleryi polskiej? — Pomożemy sobie. — Nasza wojna. — Co to jest krakowska Rada miejska? — Poszedł do zwolennika Nietzschego i Hablińskiego.)

— Proszę — zawołałem — chociaż gość nie bardzo w porę mi przychodził, bo właśnie przyniesiono mi z drukarni do przejrzenia ostatnią szczotkową odbitkę wielkiego sprawozdania z jeszcze większego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej. Ale ponieważ gość mój nie mógł przypuszczać, że w nocy, jego wizytę poprzedzającej, toczyła się w krakowskim synedryonie zażarta walka o p. Bazesa i jego spólników, a tem mniej wpaść mógł na domysł, że trafi na chwilę, w której rozpatrywać będę obraz tej ciekawej batalii, więc bez namysłu pospieszyłem na jego spotkanie.

Mój gość przeprosił mnie łamaną niemczyzną, że nie przemawia do mnie w polskim języku, poczem przedstawił się:

— Fi-Hau-Po, dziennikarz japoński, — i położył mi na biurku swój bilet wizytowy. Porównywałem go potem z podobizną chińskiego biletu p. Gieysztora, zamieszczonego w ostatnim numerze „Kraju“ i przyszedłem do niezbitego przekonania, że kto nie umie ani po chińsku, ani po japońsku, dla tego zupełnie obojętną jest rzeczą, czy na bilecie wizytowym wydrukowano nazwisko Fi-Hau-Po, czy Gö-Sze-Tan.

Teraz dopiero przypatrzyłem się bliżej panu Fi-Hau-Po. Średniego wzrostu, dobrej tuszy mężczyzna (widocznie w Japonii nie źle powodzi się dziennikarzom) o rzadkim nieco zaroście, — rzecz dziwna, wcale nie robił wrażenia „dzikiego Azyaty“, za jakiego obowiązkowo, po ostatniej proklamacyi rosyjskiej, uważać chciałem każdego Japończyka. Nawet „skośne oczy“ nie uderzały wcale, — może dlatego, że mój japoński kolega nosił okulary. Poprosiłem go czemprędzej do redakcyjnego saloniku, a przypomniawszy sobie ilustracyę „Kraju“, przedstawiającą wnętrze redakcyi japońskiego dziennika, gdzie jeden z japońskich redaktorów pali duże cygaro, — czemprędzej poczęstowałem mojego gościa kubą za 10 hal. Uważałem to tembardziej za rzecz wskazaną i niezbędną, że już z miny mojego japońskiego kolegi wnosiłem, iż przychodzi do mnie na „interview“, — a jeszcze nie zdarzyło się mi czytać sprawozdania z interviewu, któreby nie zaczynało się od słów: „uprzejmy gospodarz podał mi wonne cygaro“... Niechże Japończyk wie, że nawet galicyjski redaktor potrafi być równie grzecznym, jak nie przymierzając Ekscelencya, udzielający posłuchania korespondentowi „Kraju“.

Fi-Hau-Po zapalił wonne „Kuba“, zaciągnął się dymem, zakrztusił się lekko, zmrużył kilkakrotnie oczy — widocznie smakowało mu — i odrazu przystąpił do rzeczy.

— Dowiaduję się z „N. Fr. Presse“ i „Tagblattu“ — rzekł — że Polacy tutejsi gremialnie sympatyzują z Japonią. Bo trzeba panu wiedzieć — dodał — że mój szef, redaktor bez wątpienia znanego panu największego dziennika „Mi Ro-To“, wychodzącego 10 razy na dobę w Tokio, wysłał mnie do Wiednia, abym zdawał sprawę z usposobienia, jakie w Austryi dla nas panuje. Przychodzę więc najpierw podziękować panu za sympatye, a powtóre radbym dowiedzieć się od pana kolegi kilku szczegółów, któremi mam zamiar podzielić się z czytelnikami mojego największego i najpoważniejszego w całej Japonii organu.

— Znać zaraz rutynowanego dziennikarza — pomyślałem. — Widocznie dziennikarze wszędzie jednacy.

— Służę panu koledze — odrzekłem z powagą, a w duchu pomyślałem sobie: trzymaj się — cała Japonia cię słucha.

— Ile was jest — Polaków?

Ej, co tam — pomyślałem — nie będzie nas liczył — więc zarumieniwszy się co najmniej tak, jak p. kolega Chyliński, gdy w krakowskiej Radzie miejskiej twierdził, że nie wie, co to jest Markus Komitau, odrzekłem:

— Trzydzieści milionów. Jeżeli — pomyślałem — sumienie zacznie mi zbyt boleśnie dogryzać za to kłamstwo, pójdę wyspowiadać się do „Słowa Polskiego“. Może, ze względu na sławę narodu, przebaczą mi ten grzech... dziennikarski. Oni przecież tyle ich mają na sumieniu, a żyją.

P. Fi-Hau-Po przewrócił kilka kartek w swoim notatniku i rzekł:

— Hm, szkoda, że nie więcej, bo Czechów jest 50 milionów. — Spostrzegłszy moje zdziwienie, dodał: Tak mi powiedział największy redaktor największego czeskiego dziennika. Ale mniejsza o to. A teraz najbardziej dla mnie ciekawe szczegóły: Ile Polacy mają pancerników, ile krążowników, ile torpedowców, statków transportowych...

O, źle, pomyślałem. Postanowiłem bronić polskiej marynarki do upadłego.

— Panie kolego — rzekłem — trzeba panu wiedzieć, że my byliśmy zmuszeni podzielić się z naszymi sąsiadami morzem i okrętami...

— Wiem, wiem, uczyłem się w historyi: „trzy rozbiory Polski“ — dodał z namaszczeniem i popatrzył na mnie tryumfująco. — Ale, — dodał — możeście sobie coś przecież zostawili...

— Zostawiliśmy sobie rzeki, — dodałem nieśmiało — bardzo porządne, ładne, duże, rybne rzeki i nawet mamy już na nich trzy baggiery, dwa na Wiśle, jeden na Dniestrze. W razie potrzeby można je uzbroić, zrobić z nich torpedowce...

Zanotował sobie wszystko.

— A teraz, — ile macie armat?

Zakłopotanie moje było bezgraniczne.

— Panie kolego, — odrzekłem po chwili — są pewne powody, dla których tego panu powiedzieć nie mogę. Nie wolno mi... Ale niech się pan przejedzie do Lwowa. Jest tam dziennik, p. t. „Słowo Polskie“. Tam panu powiedzą, naturalnie jeżeli zechcą, wszystkie szczegóły o artyleryi polskiej. Bo uważa pan, my nie jesteśmy państwem...

— Mniejsza o to — odrzekł gość japoński. — Rozumiem, nie chcecie się zdradzić. Ale jedno jeszcze: ile wojska możecie nam dostarczyć, w razie potrzeby? Bo naturalnie: pomożecie nam? — i podał mi rękę.

— O, bez wątpienia, — odparłem — Polacy wszędzie idą, gdzie tylko walka o wolność, gdzie tylko kogo biją, — to jest, poprawiłem się prędko, — gdzie tylko się biją. Tylko co do dalszych szczegółów naszej armii, to znowu odesłać pana kolegę muszę do „Słowa Polskiego“, bo uważa pan, u nas nie wszystkim wolno mówić o takich rzeczach...

— Rozumiem, rozumiem, — odparł — to naturalne: trzy rozbiory Polski. Ale to nic, jak nam pomożecie, to potem my wam pomożemy. To już ułożone. Nieprawda?

Nie miałem w pierwszej chwili odwagi zaprzeczyć, — a zanim zdobyłem się na odpowiedź, mój gość wstał, podziękował mi za chwilę rozmowy, i zabierał się do wyjścia. — Przechodząc przez moje biuro rzucił okiem na sprawozdanie z ostatniego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej.

— Aha, — rzekł — piszecie o naszej wojnie.

— Wyjątkowo, — odparłem — na tym arkuszu opisana jest nie wasza, lecz nasza wojna.

Pan Fi-Hau-Po stanął, jak wryty.

— Jakto — macie tylko trzy okręty, o armatach nie chcecie mówić, a prowadzicie wojnę?..

Musiałem nawiązać przerwaną przed chwilą rozmowę i w kilku rzutach opowiedzieć gościowi, co to jest Rada miejska w Krakowie... Ale on nie zdawał się zwracać uwagi na moje opowiadanie, lecz silił się na odczytywanie tytulików, zamieszczonych nad poszczególnemi ustępami naszego sprawozdania z Rady miejskiej. Wreszcie stanął na ostatnim.

— „Komitau i p. Bazes“, co to ma znaczyć? — zapytał.

— Co to ma znaczyć, — powtórzyłem pytanie, — to znaczy tyle, co Rada miejska w Krakowie.

— A to dla czegóż nie mówicie „Komitau i Bazes“ tylko: Rada miejska?

— Bośmy się już tak przyzwyczaili, ale za rok najdalej zmienimy tę nazwę.

Tutaj objaśniłem zaciekawionemu gościowi przyczyny identyczności Rady miejskiej z pp. Komitau i Bazesem.

— Oni wybrali tę większość Rady, — tłomaczyłem — która decyduje o godnościach, posadach...

— Panie, — odrzekł p. Fi-Hau-Po — to rzecz ogromnej dla mnie wagi. Ja pójdę do nich.

— Niepotrzebnie trudziłbyś się kolega odwiedzaniem jednego i drugiego. P. Bazes wystarczy za obu i za wielu innych. Pamiętaj Pan tylko: jest on zwolennikiem Nietschego i Hablińskiego (Japończyk wyjął czemprędzej notatnik i zaczął kreślić w nim z góry na dół jakieś wywijasy) i zna finanse całego miasta, jak własną kieszeń.

— Co, powie mi o finansach? — tak mi pan gadaj, — właśnie takiego mi potrzeba. Zaraz idę do niego...

M. K.

już udzielać ubikacyj swoich dla zgromadzeń polskich, odbyło się zebranie interesentów, na którem miano Bank ów założyć, w prywatnem mieszkaniu adwokata dra Seydy w Katowicach. Ustawy pruskie uznają w zasadzie tego rodzaju instytucye finansowo-zarobkowe za niepolityczne; zgłoszenie zebrania tego w policyi nie było więc potrzebne. Policya mimo to przesłała drowi Seydzie mandat karny z powodu tego zebrania, twierdząc, że polskie banki ludowe są instytucyami politycznemi. Adwokat Seyda odwołał się do sądu. — Pierwsza instancya, sąd ławniczy — nie zgodził się na to sofistyczne rozumowanie policyi i zwolnił go od kary. Wobec tego prokurator pruski zapelował do wyższej instancyi, a więc do Izby karnej. — I tu osiągnął, co zamierzał.

Powołany na świadka w tym procesie komisarz policyjny Madler, na uzasadnienie twierdzenia swego, że polskie banki służą wyłącznie celom politycznym, nie umiał przytoczyć innego dowodu, jak tylko ten, że „taką opinię o bankach polskich ma także... prezydent regencyi i rząd państwowy". Dowiedziano się przytem, jakich sztuczek używa ten policyjny czynownik pruski, aby rzucić na polskie banki podejrzenie, iż rzeczywiście trudnią się polityką. Oto dowiedziawszy się, że jeden z urzędników bankowych jest także członkiem komitetu, zajmującego się rozszerzeniem polskich elementarzy, posłał do niego, do lokalu bankowego, chłopca z uprzejmą prośbą o danie mu takiej książki. Uczynił to zaś jedynie w tym celu, ażeby uzyskać dowód, że zarządy banków trudnią się także „propagandą narodową". — Na szczęście podstęp ten się nie udał. Uprzejmego dowodu komisarz Madler nie uzyskał, mimo to twierdził stanowczo, że banki polskie są ogniskami polskiej propagandy.

Stosownie do tej opinii, prokurator żądał ukarania dra Seydy, a w swej mowie powiedział otwarcie, że trybunał, wbrew jasnym przepisom prawa, powinien uznać banki polskie za instytucye polityczne. Napróżno oskarżony w świetnej mowie protestował przeciwko takiemu łamaniu ustawy, darmo ostrzegał trybunał, aby nie pełnił roli pachołka rządu i hakaty; sędziowie przychylili się do wniosku prokuratora i skazali dra Seydę na 100 marek kary. Wyrok ten, na pozór drobny, lecz jakże znamienny! Wskazuje on zresztą jasno, w jakim kierunku rząd pruski będzie odtąd występował przeciwko naszym bankom i spółkom zarobkowym. Będzie on widocznie starał się wyjąć je z pod prawa spółkowego, które przyznaje im pewną niezależność, i poddać je pod władzę policyi politycznej. Jakie stąd wynikną dla nich trudności, łatwo sobie wyobrazić. A do tego bezprawia rząd dążyć będzie przy pomocy — sądów, a więc stróżów prawa!

W prasie naszej toczy się znów polemika o polskie Koła poselskie w Berlinie. Organa ugodowe nie pomijają żadnej sposobności, aby krytykować postępowanie obu Kół. A czynią to jedynie dlatego, ponieważ dziś większość w tych naszych reprezentacyach mają posłowie-ludowcy. Słusznie też zwraca „Dziennik Berliński" uwagę, że dawniej, gdy jeszcze w Kołach rej wodzili ugodowcy, te same ugodowe organa uważały je za „tabu", za nietykalne, i rzucały gromy na prasę ludową, gdy ta ośmieliła się wystąpić z jakąkolwiek krytyką. Najdalej posuwa się dziś w tych napaściach na Koła polskie „Kuryer Poznański". Usiłował on teraz zdyskredytować Koła parlamentarne twierdzeniem, że czując swoją bezsilność, pokornie przeprosiło p. Ballestrema, iż przy wyborze prezydenta Izby nie głosowało na niego, lecz oddało białe kartki. Prezydyum Koła stanowczo temu przeczy, a bezpodstawny ten zarzut nawet w uczciwych sferach ugodowych wywołał niesmak.

Z Moskwy do Charbina.

Po smutnych doświadczeniach wojny z Turcyą zabrała się Rosya do poprawy swoich środków komunikacyjnych i posiada dzisiaj w zachodnich i południowo-zachodnich prowincyach wcale gęstą sieć dobrze zbudowanych kolei. Na zachodzie ma tedy Rosya dostateczne środki komunikacyjne, natomiast nie miała już ani czasu, ani dosyć pieniędzy, ażeby utworzyć jakie takie połączenie z dalekim Wschodem. Nie spieszyła się też bardzo, nie przypuszczając, że tam właśnie i tak rychło znajdzie rywala w Japończykach i to rywala, którego niepodobna lekceważyć.

Dzisiaj musi Rosya rzucić na daleki Wschód około pół miliona wojska z odpowiednią liczbą koni, dział, pociągów wojskowych, amunicyi i prowiantu. A to wszystko ma się odbyć na olbrzymiej przestrzeni, co najmniej 10.000 kilometrów. Wszak z Moskwy do Portu Artura wynosi odległość 8680 kilometrów. Albert Paner w dzienniku „Die Zeit" ogłosił zajmujące techniczno-wojskowe studyum w tej sprawie i z niego też podajemy niektóre szczegóły.

Paner dla łatwiejszego oryentowania się dzieli całą linię kolejową na daleki Wschód na 4 części, a mianowicie: Moskwa-Czelabińsk w europejskiej Rosyi 2148 kilometrów; Czelabińsk-Irkuck, kolej syberyjska w azyatyckiej Rosyi 3253 klm.; Irkuck-Mandżurya, kolej zabajkalska 1334 klm.; Mandżurya-Dalny-Port Artura, chińska kolej wschodnia 1946 kilometrów. Kolej, wiodąca z Moskwy do Mandżuryi i mająca 6734 kilometry długości, jest własnością rządu rosyjskiego, dalej biegnie chińska kolej wschodnia, zostająca zupełnie pod zarządem Rosyan.

Trasa kolejowa na tej olbrzymiej przestrzeni biegnie przez najrozmaitszy teren: płaszczyzny i góry, bagna i piaski, pustynie i lasy. Przecina [illegible] wodne, wspina się na niebotyczne góry, przebiega puste płaskowyżyny i dzikie doliny, przerzuca się przez rzeki. Koło Urjanki nad Uralem przechodzi z Europy do Azyi. Tam powtarza się to samo. Za Irkuckiem staje na drodze jej ogromne jezioro Bajkalskie. Naokoło jeziora tego budują Rosyanie kolej, tymczasem w lecie okrętami, w zimie zaś tak zwanemi „lodokołami" odbywa się przeprawa na drugą stronę. Próby ułożenia zwyczajnego toru na lodzie nie udały się.

Kolej zabajkalska, mająca 1334 kilometry długości, jest koleją górską. Tutaj są wzniesienia i spadki wynoszące 25 do 30 na tysiąc, w niektórych zaś miejscach nawet 50 na tysiąc. Skręty są liczne i bardzo gwałtowne, mają bowiem nieraz przecznicę poniżej 230 metrów. Cała linia, z wyjątkiem części Moskwa-Tuła, jest jednotorową. Szyny mają ciężar 32 kilogramów na metr, a progi są z drzewa jodłowego. Kolej zwłaszcza wschodnio-chińska jest budowana prymitywnie, zamiast bowiem kamienia używano szutru, skutkiem czego po każdym pociągu tor się rozłaźnia i powoduje częste wykolejenia. Jak zostały wykonane roboty nadziemne, okaże się obecnie podczas przewozu wojsk. Odległość stacyj na europejskiej linii wynosi 15 do 30 kilometrów, na linii azyatyckiej 30 do 40. Na stacyach wszelkie środki ruchu, jak rampy, tory, tarcze obrotowe odpowiadają zaledwie konieczności.

Kolej z Czelabińska do Krasnojarska ma jeszcze na pół europejskie cechy, natomiast dalsza linia jest zupełnie azyatycką, co można wytłómaczyć pośpiechem w budowie. Gdy bowiem przestrzeń Sisran-Krasnojarsk, mającą 3317 kilometrów długości, budowano 11 lat, linię z Krasnojarska do Dalnego, wynoszącą 4284 kilometrów, oddano do użytku po 4 latach, co prawda w stanie na pół wykończonym. Tutaj przewóz wojska może trafić na trudności, niepodobne do pokonania. Wystarcza podać przykład. Przez strome pasmo gór Chingang może iść tylko pociąg o 10 wagonach. Każdy pociąg wojskowy trzeba dzielić na 4 części i za pomocą dwóch maszyn ciągnących i jednej pchającej przeprawiać przez góry. Lada uchybienie drobne spowodować może katastrofę.

Paner twierdzi, że uwzględniając wszelkie trudności i przypuszczając, że władze rosyjskie spełnią dobrze swoje zadanie, będą mogły na wspomnianych liniach kursować następujące pociągi: na linii Moskwa—Czelabińsk 8 pociągów wojskowych, jeden pociąg prowiantowy i jeden amunicyjny; na linii Czelabińsk—Irkuck 5 pociągów wojskowych, jeden z prowiantem i jeden z amunicyą; na linii wreszcie Irkuck—Dalny—Port Artura—Władywostok 3 pociągi wojskowe i jeden pociąg bądź z prowiantem, bądź z amunicyą. To są najwyższe cyfry pośród najbardziej sprzyjających warunków. W odwrotnym kierunku dla powrotu pustych wozów i dla transportu rannych, chorych i wziętych do niewoli można przyjąć te same cyfry.

Jeden pociąg o 40 wozach może w Rosyi zabrać batalion piechoty, albo szwadron ze sztabem pułkowym i brygadowym, względnie $1^1/_2$ szwadronu, albo połową baterye ze sztabem pułkowym, albo jedną baterye konną, albo $1^1/_2$ kompanii saperów z dywizyjnym aparatem mostowym, albo jedną kolumnę prowiantową, albo wreście jeden oddział rezerwowy koni. Według ordre de bataille korpus rosyjski ma 42.000 ludzi, 8000 koni, 112 dział, 1500 wozów. Do przewozu tych oddziałów trzeba okrągło 104 pociągów po 80 osi. Przypuściwszy nawet, że z Moskwy aż do Portu Artura będzie można puszczać po 4 pociągi dziennie, to dla wysłania 104 pociągów potrzeba 26 dni. Powtarzamy dla wysłania.

Jeżeli z uwzględnieniem warunków technicznych i innych przyjmiemy, że szybkość pociągów wyniesie 25 kilometrów na godzinę, a dalej przeciętną dzienną jazdę obliczymy na 250 kilom. po odtrąceniu czasu na wypoczynki, to dla przejechania drogi, wynoszącej 8680 kilometrów, potrzeba 34 dni. Ponieważ atoli nie podobna trzymać żołnierzy bez przerwy przez 34 dni w wagonach, więc z reguły trzeba im po 8 dniach podróży dać 2 dni wypoczynku, to znaczy przedłużyć podróż do 42 dni. Ponieważ na wysłanie pociągów trzeba 26 dni, a na podróż 42 dni, więc jeden korpus dopiero po 68 dniach może stanąć w pełnej liczbie na placu boju. Jeżeli zaś jeden korpus wedle tego optymistycznego obliczenia potrzebuje 68 dni, ażeby stanąć na miejscu przeznaczenia, to dla pięciu korpusów, które Rosya musi wysłać do Azyi, potrzeba 130 dni na ekspedycyę ze stacyi początkowej, a 42 dni na podróż, czyli razem 172 dni, czyli pół roku.

To są obliczenia uwzględniające najkorzystniejsze dla Rosyi warunki.

Z poezyi japońskiej.

Nagay Iopo.

Oblubienicy.

Pieśń z instrumentów swych krzeście młodzieńce!..
Radości! smutkom w dom przystępu broń...
— Niech na jej drobną z alabastru skroń
Biały chryzantem wije swoje wieńce...

Weselną szatą owinięta, drżąca
W mojego domu wejdzie wąski próg
I najznaczniejszą będzie z moich sług,
A dla miłości mej pozłotą słońca...

Więc, rącze chóry niech ozwą się gradem,
A wieńce wije sług gorliwa dłoń!..
Radości! smutkom w dom przystępu broń,
Gdy korowodem przed oknami staniem...
— Pieśń z instrumentów swych krzeście mło-
[dzieńce!
— Smutku! od domu mego trwożny stroń...
— Niech na jej drobną z alabastru skroń
Biały chryzantem wije swoje wieńce...

Kwitnący sad.

Uczyń swą duszę kwitnącym sadem,
Patrząc w pachnącej zieleni toń...
A gdy iść będziesz, pójdę twym śladem,
Czerpać z swej duszy kwiecianą woń...
Waż myśl ognistą na czole bladem!
Do wielkich czynów wolę swą kłoń —
A duszę... uczyń kwitnącym sadem,
Patrząc w pachnącej zieleni toń!..

Przekład J. Pietrzyckiego.

Kronika.

Kraków, 27 lutego.

Jeszcze o weryfikacyi wyborów. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej zaznaczyć musimy, że twierdzenie r. m. Bandrowskiego o niemożliwości takiego „przebiczowania" sprawozdania z obrad komisyj weryfikacyjnych, jakie przedwczoraj miało miejsce, było słuszne i nie pozbawione zasadniczej podstawy. Bo oto referent komisyi weryfikacyjnej z koła inteligencyi, r. m. Beringer, postawił wniosek o uznanie wszystkich mandatów w tem kole za ważne, między którem wymienił mandaty p. Kaweckiego i Trzebickiego. A przecież p. Kawecki, przeniesiony do Lwowa na inną posadę, mandat radziecki już blisko od dwóch miesięcy złożył, a ś. p. Rudolf Trzebicki, czynny i zasłużony członek Rady, przed 7 miesiącami umarł, w którym to czasie kolejno zmarli jego ojciec i żona. Więc komisya weryfikacyjna z koła inteligencyi i jego referent i sprawozdawca, p. Beringer, dosyć mieli czasu, aby zająć się stwierdzeniem wyborów tych, którzy na na opróżnione krzesła radzieckie zostali wezwani, a to prof. Czubka i p. Matusińskiego, a nie zatwierdzać wybór tych, którzy z zatwierdzenia tego przez ustąpienie lub śmierć korzystać nie będą mogli. Dlatego słusznem było postąpienie mniejszości, która przez opuszczenie sali zaprotestowała przeciw takiemu załatwieniu tak ważnej, jak weryfikacya wyborów sprawy.

Miejska stacya elektryczna w Krakowie. Wczoraj obradował komitet budowy miejskiej stacyi elektrycznej w Krakowie, pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra J. Lea. Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej terno kandydatów na posadę naczelnego inżyniera-elektrotechnika stacyi. Kandydatami tymi są pp.: inżynier Kazimierz Gajczak z Łodzi, inżynier Mieczysław Florkiewicz z Madrytu, oraz inżynier Stanisław Bieliński z Warszawy.

Z wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. W ostatnich dniach lutego b. r. wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, jak się dowiadujemy, uległa niejakiemu przeobrażeniu, a to przez ustanowienie i wprowadzenie w życie dwóch nowych przedmiotów, odtąd wykładanych uczniom tej szkoły.

I tak utworzoną została pracownia chemiczna dla chemii fermentacyjnej, mająca wielką doniosłość dla kraju naszego w dziedzinie gorzelnictwa.

Wnioski szczegółowe co do tej sprawy przedstawiono już ministerstwu, które na zaopatrzenie pracowni tej w potrzebne przyrządy naukowe, jak niemniej na dokonanie potrzebnych do tej pracowni robót budowlanych, przeznaczyło 21.500 koron. — Nadto ustanowiono już osobną do tej pracowni siłę nauczycielską i dotacyę naukową roczną. Nie ulega wątpliwości, że takie rozszerzenie organizacyjne zakładu stanowi doniosły krok naprzód i oddziała korzystnie na tak ważny w kraju dział pracy, jakim jest przemysł fermentacyjny.

W ostatnich dniach wprowadzono dalej nowe wykłady elektrotechniki dla uczniów IV kursu wydziału mechanicznego, celem uzupełnienia ich fachowego wykształcenia. Wykłady, jako pomocniczy nauczyciel, objął p. Weinert, starszy inżynier kolei państwowych. Na razie teoretycznej nauce elektrotechniki poświęcono 5 godzin tygodniowo. Wykłady praktyczne już w najbliższym czasie odbywać się będą w laboratoryum p. Weinerta oraz w centralnej stacyi elektrycznej kolei państwowych w Płaszowie.

Poza murami szkoły, dla braku miejsca, urządzono też otwarty niedawno osobny kurs dla kształcenia średnich sił pomocniczych technicznych dla budowy dróg wodnych i regulacyi rzek. Kurs ten przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla ukończonych uczniów wydziału budownictwa, a zadaniem jego udzielić uczestnikom wiadomości z dziedziny robót wodnych, budowy dróg, kolei żelaznych i mostów, jakoteż uzupełnić stosownie ich wiedzę w miernictwie, a to wszystko w takim rozmiarze, ażeby zyskać mogli korzystne zajęcie przy zamierzonej budowie dróg wodnych. Plan naukowy kursu obejmuje: budownictwo wodne, budownictwo drogowe i kolejowe, budowę mostów, miernictwo i wiadomości ustawowe. O znaczeniu tego kursu bliżej mówić nie potrzeba, a jego ukończeni słuchacze niezawodnie znajdą korzystne zajęcie przy budowie dróg wodnych, około których roboty miały być rozpoczęte z wiosną b. r.

Wobec tak szybko, we wszystkich kierunkach i na wszystkich polach w swoim zakresie rozwijającej się szkoły, był już czas najwyższy na rozporządzenie rządu, polecające radcy budownictwa prof. Odrzywolskiemu wypracowanie planów na nowy gmach państwowej szkoły przemysłowej, która w dotychczasowym ciasnym lokalu przy ulicy Gołębiej uniemożliwia dalszy rozwój zakładu.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Dunikowskiego „Motyw z Rzymu" (olejny), „Dante" i „Myśl" rzeźby w terrakocie, „Byt" i „Portret damy" rzeźby w gipsie, Czajkowskiego Stanisława „Jesień", Dąbrowy E. „Brzozy", Bryniarskiego „Z parku krakowskiego", Jakimowicza „Portret damy" (rysunek), Karpińskiej „Portret mężczyzny", Janowskiego „Do kościoła", Gardeckiego „Skarga" i „Chrystus" rzeźby w terrakocie, „Jesień" rzeźba w gipsie, Kamockiego „Tyniec" i „Motyw z Tyńca", Matejki „Zima", Procajłowicza „Lipa", Rogalskiego „Portret damy" i „Portret mężczyzny", Rychterowej „Jesienne słońce", Szczepkowskiego „Zamyślona" rzeźba w terrakocie, Szlifierza „Portret p. W. D." rzeźba w terrakocie, Tetmajera „Podwieczorek w polu", Wachtla „Przy szumie fal" i „Przyszły artysta", Wodzinowskiego „Portret mężczyzny", Hochmana „Mickiewicz" rzeźba w gipsie.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie w poniedziałek 29 bm. o godz. 7 wieczór posiedzenie. Na porządku posiedzenia: Odczyt inż. Maryana Lutosławskiego: „O motorach Diesela"; wnioski członków.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na zebranie, poświęcone uczczeniu pamięci ś. p. Borysa Cziczerina, wielkiego filozofa rosyjskiego, przyjaciela i niezmordowanego obrońcę sprawy polskiej. Zagai prof. M. Zdziechowski. Zebranie odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu klubu (Rynek 13).

Z „Sokoła". Wieczornica miesięczna dla członków „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w sobotę 5 marca b. r. Wygłosi na niej dr St. Rowiński: „Rzecz o Sokolstwie".

O ceny mięsa u rzeźników. Magistrat krakowski ogłasza: Na podstawie rozporządzenia namiestnictwa we Lwowie magistrat wydaje następujące zarządzenie: Wszyscy rzeźnicy i handlarze sprzedający w Krakowie mięso pośledniejszego gatunku, czyli t. zw. mięso niegodne wyrębu, obowiązani są mięso takie, dla odróżnienia go od mięsa przedniej jakości, oznaczać w lokalach sprzedaży w sposób dla kupującej publiczności widoczny napisem: „Mięso II-giej jakości", tudzież utrzymywać w lokalach sprzedaży, w miejscu widocznem zatwierdzone przez władzę przemysłową ceny poszczególnych gatunków tego mięsa. Jako mięso drugiej jakości uważać należy: 1) mięso ze zwierząt niedostatecznie odżywianych, 2) ze zwierząt chorych (?), których mięso wprawdzie jest do spożycia zdatne, lecz mniej pożywne, 3) ze zwierząt bitych z konieczności, 4) mięso z innej miejscowości sprowadzone, 5) mięso z cieląt niedostatecznie dojrzałych, 6) wogóle to mięso, którego oglądacz nie uzna z uzasadnionych powodów za godne wyrębu. Weterynarz miejski, wykonujący oględziny mięsa w rzeźni miejskiej, oznaczać będzie mięso, które uzna za niegodne wyrębu odmienną pieczęcią gminną z wyciśniętym napisem „mięso II-giej jakości".

Sprzedaż mięsa wprowadzanego do miasta z innych miejscowości dozwolonem jest tylko na placu św. Ducha. Niestosujący się do niniejszego rozporządzenia karani będą grzywnami od 2 do 200 koron, względnie aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Kradzież w sklepie. P. Józef Nowak, fryzyer w Rynku głównym, doniósł policyi, że wczoraj po godzinie 9 wieczorem przyszła do jego sklepu jakaś nieznana służąca z prośbą o zmianę złotej 10-koronówki. — Po jej wyjściu spostrzegł dopiero p. Nowak, że owa nieznajoma służąca zabrała mu niepostrzeżenie z kasy pudełko, w którem było 210 koron. Policya śledzi za śmiałą złodziejką.

Kradzież z włamaniem. Dwaj agenci policyjni, Bruck i Jasiński, patrolując dzisiaj zrana na Małym Rynku, usłyszeli w zamkniętym sklepie rzeźnika Chachlowskiego jakiś podejrzany szmer, coś, jakby wiercenie świdrem w żelazie. Gdy im na dzwonienie do kamienicy stróż bramę otworzył, ujrzeli drzwi do sklepu do sieni przewiercone świdrem, a w środku jeden wielki otwór. Weszli więc do skle-

„Projekt na zniszczenie Rusi".

Osławiony swemi „kolędami" apostoł nienawiści, piszący pod pseudonimem „Hryć Szczypawka", wydał broszurę pod powyższym, polskim tytułem. W broszurze tej zamieszcza „istoryczny dokument" zatytułowany „Projekt na zniszczenie Rusi zjednoczonej roku 1717" — podaje go w polskim tekście, — przekładając każdy artykuł tego „projektu" na język ruski i dodając swoje uwagi, pisane w sposobie, który najzupełniej odpowiada pseudonimowi „Szczypawka". Celem zaś ogłoszenia i rozpowszechnienia tego dokumentu z takim szczypawkowym komentarzem jest, udowodnić jak dwa a dwa cztery, że Polacy w stosunku do Rusi nie mieli i nie mają innego celu, jak tylko zniszczenie ruskiego ludu, ruskiej mowy, ruskiego obrządku i duchowieństwa, że posługiwali się i po dzień dzisiejszy posługują się w tem dziele najwstrętniejszemi środkami gwałtu, podstępu, zdrady.

„Podaję do wiadomości ruskiego ogółu — pisze p. Hryć Szczypawka — a specyalnie naszych braci Rusinów łacińskiego obrządku, jeden kwiatuszek, zerwany nie z teraźniejszego ale z dawniejszego hakatystyczno-polskiego ogródka, aby wiedzieli, kto oni, za co ich inteligentni Polacy uważają i jakiemi sposobami doszli do tego, że ich teraz nazywają Polakami"... „Podaję trzynaście hakatystyczno-polskich przykazań, które od owych czasów aż do dziś służą polskim hakatystom za wzorzec wspólnego pożycia i postępowania z Rusinami, a których wstydziliby się nawet najdzikszi ludzie. Powszechna historya ludzkości drugiego takiego dokumentu nie dostarcza".

Następuje sam „dokument" — który w 13 ustępach podaje szereg rad, jak należy postępować z Rusinami, ażeby jednych spolaczyć i zlatynizować, drugich — wytępić. Te rady czy przykazania są istotnie do najwyższego stopnia przewrotne i oburzające. Więc naprzód zachować pewną przyjaźń z Moskwą, ażeby ją tem złudzić i żeby nam nie przeszkadzała robić z Rusią, co się nam podoba. Szlachty czy [...] szyzmatyckiej czy unickiej nie dopuszczać [...]dnych urzędów. Pod względem towarzyskim od Rusinów stronić a „ruskie zabobony" podawać w pogardę. Do miast, w których mieszkają Rusini, wprowadzać żydów a dla przymieszki „nieco" rzymskich katolików, a Rusinów wyprzeć w ten sposób na przedmieścia i w pańszczyźniaków zamienić. Do żadnych usług po dworach Rusinów nie przyjmować. — Władykami mianować tylko spokrewnionych z rzymsko-katol. rodzinami, a do senatu ich nie dopuścić. Władykom dać tylko tytuł sufraganów a poddać ich i cały kler ruski pod władzę i dyscyplinę biskupów łacińskich. Starać się o to, aby „Popi" pozostali zawsze prostakami i nieukami, bo wtedy nie będą mogli nauczać i bronić swoich obrządków „że są w niczem nie odmienione i nie zabobonne" ani ich w końcu zniesieniu rozumnie się sprzeciwiać. Do tego nieuctwa najlepszym środkiem będzie ubóstwo — i tu następuje długa recepta na konserwowanie i pomnażanie tego ubóstwa. Nie pozwalać, ażeby Popi zdzierali chłopów — a wtedy tamtych w ubóstwie utrzymamy a chłopów przychylność sobie zjednamy. Synów księży ruskich, o ile nie są szlachtą, w poddaństwo obracać, z wyjątkiem jednego, który ma być księdzem po ojcu. Jeżeli zaś są szlachta i do szkół chodzą, to ich w szkołach prześladować — ale im szkół nie bronić, żeby szlacheckie dzieci, gdy co zbroją, mogły winę złożyć na Rusinów!! Zalecać popom bezżenność, ażeby ich zabrakło. Chłopskim synom zabronić uczyć się w szkołach przy cerkwiach. Cokolwiek złego się między ruskimi księżami trafi pilnie notować i rozgłaszać. — W braku prawdziwych faktów „pięknie ułożone na nich rozgłaszać fikcye" a, co jeszcze skuteczniejsze, pod ich a nawet samych Władyków imieniem rozrzucać sekretne ruskie pisma szkodliwe imieniowi polskiemu i wierze katolickiej. Czynić to wszystko nie raptownie — ale zacząć w takich zakątkach, gdzie więcej łacinników niż Rusinów i postępować powoli i roztropnie. A że lud ruski „przy swojej obstając wierze gotów podjąć rebelię" — wtedy „jeżeli łatwo wyzabijać nie będzie można" oddać buntowników Tatarom a kraj pozostały ludem polskim obsadzić.

Oto treść owego sławnego dokumentu — równie przewrotnego, jak głupiego. Skąd się wziął ten dokument? jakie jego znaczenie? jaka wartość historyczna? Hryć Szczypawka powołuje się na pismo ks. Teodozego Brodowicza, archipresbitera gr.-unickiej kapituły w Łucku, „który żył w 1790 r.", p. t. „Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartej". Szukaliśmy tego źródła — i otrzymaliśmy je w wydaniu rosyjskiem z dołączeniem polskiego tekstu oryginalnego, uskutecznionem przez „cesarskie towarzystwo historyi i starożytności rosyjskich przy moskiewskim uniwersytecie" — w Moskwie, w uniwersyteckiej drukarni Katkowa i Sp., 1869. Ten ksiądz Brodowicz opisuje w formie listów, pisanych do Warszawy i z Warszawy, wypadki, jakie zaszły na Wołyniu i Podolu w r. 1789, w czasie Sejmu czteroletniego. Wiadomo, że były ślady roboty ku wywołaniu powtórnej edycyi rzezi humańskiej, że fakt wymordowania Wyleżyńskich w Niewierkowie zaalarmował do najwyższego stopnia województwa ruskie, że się one odniosły do sejmującej w Warszawie Rzeczypospolitej, i że przeprowadzono na Wołyniu i Podolu dochodzenia i sądy, które w dużej ilości wypadków skończyły się karą śmierci. Ks. Brodowicz, jako świadek tych wypadków, spisał, cokolwiek o nich wiedział, przedstawiając wszystkie sądy i wyroki, jako gwałt i niesprawiedliwość, i dołączył do tego dużą ilość dokumentów, zestawionych bardzo chaotycznie, między którem są i takie, które z przedmiotem jego opowiadania tylko bardzo daleki mają związek. Ks. Brodowicz zmarł w r. 1803, a brat jego, Szymon, przesłał cały manuskryt z polecenia zmarłego księdzu Harasiewiczowi, oficyałowi kapituły gr.-kat we Lwowie, pod datą 25 stycznia 1904. Manuskrypt znajduje się w archiwum tejże kapituły.

Otóż między dokumentami, dołączonemi do owego w formie listów spisanego pamiętnika ks. Brodowicza — znajduje się: „Projekt na zniszczenie Rusi zjednoczonej, który roku 1717 ze skrytości na jaw wyszedł, zapewnie w wieku XVI przez Jezuitów uknowany" — mieszczący tensam tekst, który p. Szczypawka obecnie przedrukowuje. Charakterystyczne jest, że ks. Brodowicz w samym pamiętniku swoim ani słówkiem o tym akcie nie wspomina, tak, że czytając dokumenty, których jest więcej, niż tekstu samego, nie ma się żadnego tej rzeczy wyjaśnienia. Ale zaraz potem następuje dalszy dokument „Głos obywatelów Województw i powiatów ruskich", zmierzający do zjednoczenia ruskiego obrządku z łacińskim, — dalej odpowiedź na to pismo, bardzo gorąco broniąca odrębności cerkwi ruskiej, więc ze stanowiska ruskiego nie podejrzane. W odpowiedzi tej jest wzmianka o owym sławnym projekcie z roku 1717 z uwagą: „czy prawdziwy, czy potem zmyślony, w to nie wchodzimy".

Szukaliśmy dalszych śladów tego dokumentu. I oto w dziele ś. p. biskupa Pełesza: „Geschichte der Union" — znajdujemy w tomie II. str. 302 wzmiankę: „Pochodzący już z dawniejszych czasów a Sejmowi warszawskiemu w r. 1717 przedłożony projekt zupełnego wytępienia Rusinów, natchniony więcej niż piekielną złośliwością, nie zasługuje na to, żeby się nim bliżej zajmować" — a na str. 578 pisze ks. Pełesz, że gdyby nawet między Polakami było więcej takich ślepych fanatyków, którzyby, jak ów osławiony wnioskodawca z r. 1717 „mit welchem in neuerer Zeit viel ungebührlicher Staub aufgewirbelt wird", wywiesili sztandar wytępienia Rusinów, — to mogliby się Rusini byli obawiać dalszych dokuczliwości i prześladowań, ale bynajmniej nie wytępienia.

Według ks. Pełesza zatem, ów „Projekt" był przedłożony Sejmowi warszawskiemu w r. 1717 — a autor jego jest nazwany „wnioskodawcą". Ks. Pełesz jednak widocznie rzeczy nie znał ze źródła — powołuje się bowiem na znane dzieło Jekla „Pohlens Staatsveraenderungen und letzte Verfassung" (Wien, 1803). Istotnie też w tomie III str. 132 znajdujemy wzmiankę o tym projekcie, na dowód, „jak w w niektórych głowach" wyglądało w czasie Sejmu 1717 i 1718. Jekel przytacza niektóre ustępy projektu w tekscie łacińskim, dopisuje, że „mam przed sobą w manuskrypcie ten niedorzecznie złośliwy projekt" i kończy: „Ale dosyć o tej fanatycznej niedorzeczności, która, gdyby przez Sejm była przyjęta, byłaby wywołała wewnętrzną wojnę".

Na tem zakończyłem moje poszukiwania — a zwracam tu jeszcze uwagę, że gdy Jekla książka wydana została w Wiedniu w tymsamym roku 1803, kiedy ks. Brodowicz umarł, a pismo jego jeszcze nie było w archiwum św. Jura we Lwowie — gdy ks. Brodowicz ma tekst polski, a Jekel łaciński — to idąc śladem tego drugiego, szukając może w archiwach wiedeńskich, z których Jekel niewątpliwie korzystał, możnaby znaleść ślad owego zwaryowanego fanatyka, który projekt taki wnosił. Może zresztą dyaryusze sejmowe 1717 ij 1718 rzeczby wyjaśniły. — W Szujskim, ani Morawskim nie znalazłem żadnej o tem wzmianki.

A teraz konkluzya: Wzmianka w książce Jekla osłabia przypuszczenie, że się ma do czynienia z falsyfikatem — i pókiby nie znaleziono innych dowodów, można przyjąć, że istotnie ktoś, jakiś maniak polityczny, nie umiejący rozróżnić już nietylko między dobrem a złem, ale i między możliwem a niemożliwem — projekt taki popełnił i jakąś drogą aż do Sejmu z nim dotarł — że jednak oczywiście Sejm się przyjęciem projektu takiego nie shańbił, jak z uwag Jekla i Pełesza niewątpliwie wypływa.

A wobec tego cała na tle tego projektu osnuta robota p. Hrycia Szczypawki jest tylko dalszym ciągiem długiego, a coraz rosnącego szeregu potwarczych na naród polski napaści, których celem rozbudzanie i nieustanne podsycanie nienawiści ku Polakom wśród ludu ruskiego. Za głupstwo przewrotne jednostki ma odpowiadać cały naród! Za odrzucony projekt, z którym ktoś w r. 1717 wystąpił, mamy odpowiadać my, dzisiaj, po 200 blisko latach! Nie projekty pisał Gonta i Żeleźniak, ale pisali straszne tragedye krwią dziesiątek tysięcy wymordowanych mężów, niewiast, dzieci, starców, kapłanów — pisali je temi koszonemi, jak kwiaty polne, głowami ludzi, okrutnie przedtem w ziemi po głowy zakopanych. I wyście się ich nie zaparli — wy tych morderców i rabusiów bohaterami swymi uznajecie — wy ich kult wśród ludu utrzymujecie — a ów zwaryowany projekt jakiegoś fanatyka przedstawiacie ludowi jako objaw woli narodu polskiego, jako normę postępowania naszego z ludem ruskim...

Ale dosyć tego. Zależało mi na wskazaniu, jakiej broni się chwytają ruscy apostołowie nienawiści — a z drugiej strony na pobudzeniu którego z naszych badaczy przeszłości, aby idąc za podanemi tu śladami, sprawę owego projektu źródłowo zbadał i wyjaśnił.

Lwów, w lutym.

Z. Z.

pu i tam w beczce znaleźli ukrytego jakiegoś wyrostka. Pokazało się, że ukrytym w beczce jest 17-letni Konstanty Filipowski, praktykant u optyka Niemetsa. Filipowski, znając rozkład kamienicy i sklepu, gdzie wykonywał raz jakąś mechaniczną robotę, ukrył się w kamienicy, a w nocy wywiercił otwór w drzwiach do sklepu, wszedł do środka i tymsamym świdrem, którym wywiercił dziurę — usiłował podziurawić kasę wertheimowską, stojącą w sklepie, w celu jej ograbienia. Nad ranem w połowie roboty świder się złamał, uwięzgnąwszy w kasie, a Filipowski, schwytany na gorącym uczynku kradzieży, został aresztowany.

Wynalazca przed sądem. Przed krakowską ławą sędziów przysięgłych zasiadł dzisiaj niejaki Henryk Radzimiński, oskarżony o oszustwo z §§. 197, 200 i 203 u. k.

Henryk Radzimiński, rodem z Warszawy, bez określonego zajęcia, był karany w r. 1902 w Warszawie 8-miesięcznem więzieniem za oszustwo, po odsiedzeniu której to kary, po włóczędze w różnych miastach w charakterze agenta handlowego, przybył dnia 1 października do Krakowa. Tutaj, mając zaledwie 28 rubli przy sobie, sprowadził z Warszawy swoją „znajomą" Maryę Pietruchównę, która mając 250 rubli, pieniądzmi temi pomogła Radzimińskiemu do prowadzenia „interesów". Najął więc Radzimiński w Krakowie eleganckie mieszkanie, przybił na drzwiach mosiężny napis: „Henryk Radzimiński, inżynier cywilny", poczem zaczął się oglądać za... ofiarami.

Więc głosząc wszędzie, że posiada kilkanaście własnych wynalazków mogących mu przynieść miliony, szukał ludzi, którzyby przez zbyt tych wynalazków, miliony te jemu zapewnili, a sobie ogromne dochody z prowizyi. Wynalazki te były nadzwyczajne — o nadzwyczajnych korzyściach. Więc przedewszystkiem „samozapalacze", zapalające zawsze i wszędzie każdą latarnię; dalej „palenisko" do kuchen bez użycia węgla i drzewa; „ochraniacze" przeciw wypadkom z tramwajami elektrycznemi i wiele innych doniosłych dla świata wynalazków.

Na ogłoszenia w dziennikach, że „inżynier" Radzimiński poszukuje agentów i pośredników za wysoką prowizyą, lecz z kaucyą, zgłosiło się dwóch ludzi. Jeden z nich, emerytowany podpułkownik Hipolit Brzozowski przyjął posadę do rozprzedaży owych, mających się opatentować wynalazków i dał Radzimińskiemu tytułem kaucyi 750 koron. Drugi, Kazimierz Belkanowicz zgodzony został przez „inżyniera" jako agent i dał mu jako kaucyę książeczkę Kasy oszczędności na 450 koron.

Dochód miesięczny w rękach Belikanowicza miał wynosić 30.000 koron, od których miał tenże przyrzeczone specyalnym układem w kancelaryi adwokata dra Vorzimmera pół procent, oprócz wysokiej miesięcznej pensyi i dyet na jazdy po kraju.

Te nadzwyczaj świetne warunki, dane Belikanowiczowi ze strony „inżyniera", wzbudziły pewne podejrzenie w umyśle agenta od wynalazków, to też przedewszystkiem zastrzegł się, aby w kasie oszczędności nie wydawano Radzimińskiemu pieniędzy na jego książeczkę, a następnie udał się do policyi z prośbą o zbadanie sprawy.

Był to ostatni czas, gdyż Radzimiński właśnie wybierał się z Krakowa do Wiednia z pieniądzmi Brzozowskiego i Belikanowicza, z których to pieniędzy znaczną kwotę już stracił. I wtedy pokazało się, że Radzimiński nie jest żadnym „inżynierem", lecz oszustem, że w Warszawie zostawił żonę bez utrzymania, że był tam karany już za oszustwo, oraz że wynalazki jego są albo już wynalezione przez kogo innego, albo są blagą i humbugiem. — Więc „inżynier" Radzimiński został aresztowany, jego przyjaciółka Pietruchówna została wydaloną z Krakowa, a po kilku miesiącach dochodzeń sądowych Radzimiński zasiadł dziś na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Ursel, oskarżał prokurator dr Ptaś, obwinionego bronił adw. dr Steinberg, poszkodowanego p. Brzozowskiego zastępował adw. dr Szalay.

Radzimiński, młody, elegancko ubrany mężczyzna, w obronie własnej podtrzymywał dzisiaj twierdzenie o doniosłości swych wynalazków, które, gdyby nie wtrącenie się policyi, byłyby przyniosły mu dochody, a społeczeństwu korzyść.

Innego jednak zdania byli przysięgli, którzy na podstawie przebiegu procesu nabrali przekonania o winie oskarżonego i większością głosów uznali go winnym zbrodni oszustwa, a trybunał skazał Radzimińskiego na 4 miesiące więzienia.

Z Brzeska piszą nam: Dnia 21 bm. na walnem dorocznem zgromadzeniu towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Brzesku po złożeniu sprawozdania za rok ubiegły odbyły się wybory. Przez aklamacyę wybrano prezesem dr Szymona Bernadzikowskiego, a wiceprezesem druha Władysława Cygę, następnie przez głosowanie weszli w skład wydziału dd. Wiktor Bętkowski, Władysław Nieniewski, Józef Weiss, Krzysztof Szwarc, Edward Marfiak, Ciompa i Jan Mołoń.

Tarnów, 26 lutego. Przed kilku dniami otwarto u nas „dom rolniczo-ogrodniczy", który zajmuje się sprzedażą nasion i nawozów sztucznych, owoców, jarzyn, drzew owocowych, wogóle wszelkich artykułów wchodzących w zakres rolnictwa i ogrodnictwa. Potrzebę takiego sklepu uczuwali przedewszystkiem mieszkańcy przedmieść i okolicani włościanie, którzy nie mając na miejscu pewnego źródła nabywania nasion i nawozów sztucznych byli zmuszeni sprowadzać z dalszych stron, często z zagranicy, a drobniejsi odbiorcy zaopatrują się w tutejszych kramach i płacą za towar podejrzanej wartości ceny wygórowane. Nowo powstały sklep, oparłszy się o pierwsze firmy w kraju, zaopatrzył się tylko w towar doborowy — osoby zaś „domem rolniczym" zarządzające dają wszelką gwarancyę rzetelnego prowadzenia sprzedaży.

Proces o rozruchy w Zabłotowie. Z Kołomyi donoszą:

Wszyscy oskarżeni przy dzisiejszem przesłuchaniu wypierali się winy, jedni zaprzeczają, jakoby w czasie krytycznym znajdowali się na miejscu zaburzeń, inni znowu utrzymują, że przypatrywali się zajściom, lecz czynnego udziału w nich nie brali, na co powołują świadków, których trybunał w części dopuścił i zawezwanie ich zarządził. Następnie przesłuchano Edwarda Skalskiego, st. strażnika skarbowego, i Michała Krzywieckiego, właściciela Torbowli w Zabłotowie. Obaj mieli, według aktu oskarżenia, grać główną rolę w tych zaburzeniach.

Na rozprawę obecną wysłały umyślnych sprawozdawców między innymi „Gerichtshalle" w Wiedniu, „Czernowitzer Tagblatt" w Czerniowcach i „Hacefira" w Warszawie.

Prezydent na rozprawie. Dzienniki lwowskie donoszą z Kołomyi, że prezydent apelacyi, Tchórznicki, przysłuchuje się rozprawie karnej, jaka się toczy przed tamtejszym trybunałem w sprawie o rozruchy antisemickie w Zabłotowie.

Z Borysławia donoszą, że wczoraj przed południem odbyło się tam burzliwe zgromadzenie robotników naftowych w sprawie Kasy brackiej. Obecnych było przeszło 1000 robotników. Zgromadzenie, dla braku odpowiedniej sali, odbyło się pod gołem niebem. Zwołujący zgromadzenie, a zarazem referent, p. Kostkiewicz, nie mógł przemawiać, ani udzielać wyjaśnień z powodu krzyków zgromadzonych. Po pertraktacyach z delegatami robotników, tłum się uspokoił nieco, z powodu obietnicy odwleczenia sprawy. Firmy naftowe wzywają telegraficznie interwencyi krakowskiego starostwa górniczego.

Zmarli.

Alfred Sokulski, emerytowany nadinspektor podatkowy, chonorowy obywatel miasta Żywca, zmarł 26 b. m. w Krakowie.

Jan Peygart, emer. kapitan, pocztmistrz w Prądniku, zmarł wczoraj przeżywszy lat 60.

Justyna Słapowa, właścicielka dóbr, zmarła wczoraj w Krakowie przeżywszy lat 63.

Łucya Chmielewska, b. nauczycielka, żona urzędnika prywatnego, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 42.

Marya Chęcińska zmarła w Krakowie przeżywszy lat 22.

W Warszawie zmarł Julian Dumin, zasłużony ziemianin, licząc lat 64.

W Woli Pacyńskiej pod Warszawą zmarła Matylda z Thonnesów Gąsiorowska, matka znanego powieściopisarza.

Ze świata.

Z Warszawy. Na czele wszystkich wiadomości tutejszych zamieścić należy fakt, że podana przez „Kraj" wiadomość o istnieniu w Warszawie „Komitetu obywatelskiego", powołanego do zbierania składek na rzecz pomocy lekarskiej dla walczących na Dalekim Wschodzie, nie jest prawdziwa. Komitetu takiego zgoła nie utworzono.

„Kuryer Poznański" donosi, że w Warszawie przyłapano trzech żydów-żołnierzy, którzy wylosowani na Daleki Wschód, zdezertowali i na mocy wyroku sądu wojennego powieszono na stokach cytadeli. Korespondent ten dodaje, że dezercya żydów-żołnierzy jest ogromna.

Ustępującemu ze stanowiska wiceprezesa Tow. zachęty sztuk pięknych dra K. Benniemu wręczyli wczoraj w pałacu sztuki artyści piękny upominek w formie tablicy bronzowej. Tablica ta skomponowana została w kształcie starożytnego dyplomu pergaminowego, ozdobiona wielką pieczęcią i gałęzią liści dębowych, a wymodelowana przez artystę rzeźbiarza Leopolda Wasilkowskiego, prezesa Towarzystwa artystycznego. Na tablicy widnieje napis: „Cześć pracy — Zasługom chwała — 1896—1904". Resztę pola wypełniają podpisy artystów. Przy wręczeniu tablicy przemawiali artyści-malarze Józef Ryszkiewicz i Stefan Dąbrowski.

Dyrekcya teatrów warszawskich ukończyła rokowania z dyrektorem opery lwowskiej, p. Józefem Chodakowskim, który na mocy świeżo podpisanego kontraktu, z dniem 1 sierpnia br. obejmuje stanowisko głównego reżysera opery warszawskiej. P. Chodakowski, oprócz tego będzie artystą opery i powraca do wszystkich ról, które tak dosadnie na scenie naszej odtwarzał poprzednio. Kontrakt podpisano na trzy lata.

Rozboje nie ustają. Wczoraj o godz. 4 nad ranem wtargnęli jacyś nieznani łotrzy do mieszkania Jadwigi Landańskiej przy ul. Formańskiej l. 6. Gdy Landańska na gwałtowne stukanie otworzyła drzwi, sądząc, że to mąż przybywa, zbrodniarze pochwycili ją za gardło i rzucili na ziemię, następnie jeden porwał ręcznik i zawiązał nim usta kobiecie, inny przykręcił lampę i rozpoczął się rabunek. Łupem ich stało się dwanaście rubli, znalezione w komodzie. Na komodzie leżał srebrny zegarek, którego łotrzy widocznie nie spostrzegli w pośpiechu. Landańska związana leżała kilka godzin, zanim napad spostrzeżono i dano znać policyi.

Jako premium za r. b. członkowie Towarzystwa sztuk pięknych otrzymają reprodukcyę kolorową z obrazu Jacka Malczewskiego p. t. „Skowronek".

„Strzecha" w Wiedniu. Wczoraj wieczorem odbyła się staraniem „Strzechy" uroczystość pamiątkowa dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Hr. Dzieduszycki wygłosił przemowę, w której, wskazując na doniosłość chwili obecnej, wezwał do jedności i łączności wszystkich stronnictw w intenzywnej pracy kulturalnej i ekonomicznej dla podniesienia narodu, który w przyszłości zaważy jeszcze na szali losów świata i Słowiańszczyzny.

Uniwersytet ludowy w Wiedniu. Nasz korespondent wiedeński pisze nam pod datą wczorajszą:

(—r.) Nowo utworzony oddział „uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza w Wiedniu" od razu rozwinął pełną czynność, rozpoczynając zaraz po swem ukonstytuowaniu się regularne wykłady w sali tutejszej „Besedy Słowiańskiej" w każdą niedzielę po południu. Dotychczas czytała pani dr Gumplowicz-Landau o „zadaniu uniwersytetów ludowych" i dr Łaski z dziedziny hygieny. Wczoraj w sali stowarzyszenia inżynierów i architektów miał odczyt dr S. Lippiner, znany tłómacz „Pana Tadeusza" i „Dziadów", dyrektor księgozbioru Rady państwa, o Adamie Mickiewiczu, w języku niemieckim, na dochód wiedeńskiej filii „U. L. I. A. M." Zgromadziła się bardzo liczna niemiecka i polska publiczność, należąca do sfer inteligencyi, wśród której znalazł się hr. Lanckoroński, były minister Chłędowski i kilku posłów. Panie przeważały. Widać, że urok poetów wywiera więcej siły pociągającej na serca niewieście.

Prelegent mówił o Mickiewiczu z okresu po napisaniu „Dziadów", o jego politycznych i mesyanicznych ideach, które Towiański objawił je światu ewangielicznie. Nauki polityczne i mesyaniczne, głoszone przez Mickiewicza, były wypływem nastroju jego duszy. Usiłował on poezyę zamienić w rzeczywistość. W boleści i rozpaczy, z powodu nieszczęścia ojczyzny, uciekał się do cudu, któryby zbawił Polskę. Mickiewicz jest fenomenem geniuszu, jakiego żaden inny naród nie posiada. Odczyt był bardzo zajmujący, a słuchacze rzęsistemi oklaskami wynagrodzili prelegenta.

Poszukiwanie spadkobierców. Dr W. Binder, adwokat w Wiedniu wzywa osoby, należące do spadku po ś. p. Janie Bendsdorfie, inżynierze, wynoszącym 17.465 koron i 18 hal., ażeby się z dowodami prawnemi zgłosiły do niego pod adresem: Wiedeń, Kohlmarkt 20.

S. p. Bensdorf był synem Jacentego Bensdorfa, introligatora, zmarłego w Krakowie w r. 1833.

Za sprzeniewierzenie został skazany w Wiedniu adwokat dr Emil Gutmann na 8 miesięcy więzienia. Sprzeniewierzone na szkodę klientów sumy wyniosły 77 tysięcy koron. Jako okoliczność łagodzącą przyjął trybunał uznaną przez psychiatrów chorobliwą słabość woli.

Odjazd króla szwedzkiego. Król Oskar szwedzki odjechał dzisiaj rano do Abazyi. Cesarz odprowadził go na dworzec kolejowy, gdzie na swego monarchę oczekiwał już poseł szwedzki z żoną, personal szwedzkiego poselstwa we Wiedniu, oraz straż honorowa króla. Pożegnanie z cesarzem było serdeczne. Cesarz powrócił z dworca kolejowego do Burgu.

Malarz Wereszczagin, jak donoszą z Moskwy, udał się na daleki Wschód, ażeby tam, podobnie jak podczas wojny rosyjsko-tureckiej, zbierać szkice do obrazów. Wereszczagin obrazami swojemi chce poprzeć ruch przeciwko wojnom.

Bankier Fryderyk Mayer, który po bankructwie giełdowem uciekł, oddał się wczoraj po południu w ręce policyi w Berlinie. Pasywa jego wynoszą $3^1/_2$ miliona marek.

Pożar nafty. W Colombo koło Paryża wybuchł wielki pożar w składach naftowych. Obawiają się wielkich szkód. Donoszą w ostatniej chwili, że jest nadzieja zlokalizowania pożaru w Colombo, w składach naftowych. Szkoda jest wielką.

Wielki pożar w Rochester w Ameryce zniszczył budynki na obszarze trzech morgów. Wkońcu udało się pożar zlokalizować.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował adjunkta sądowego, Stanisława Kielara z Radomyśla, sędzią powiatowym w Ulanowie.

Ostatnie wiadomości.

— Sejmowi pruskiemu przedłożony został najnowszy memoryał komisyi kolonizacyjnej. Z memoryału tego dowiadujemy się, że komisya wykupiła w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich do końca r. 1903, a więc w przeciągu 17 lat swego istnienia — 228.553 hektarów, z których 116.082 hektarów, czyli 20 i pół mil kwadratowych oddała 7539 kolonistom. Licząc rodzinę kolonisty przeciętnie po 5 głów, osiedliła komisya na swych obszarach razem około 40.000 ludności niemieckiej.

Ogólne wydatki komisyi od początku jej istnienia, to jest od roku 1886 do końca 1903 roku wynosiły 256,000.000 marek; dochody zaś 54,000.000 marek. W roku ubiegłym wydatki komisyi wynosiły $47^1/_2$ milionów, a dochody tylko $7^1/_2$ milionów marek.

— O sytuacyi na półwyspie bałkańskim sprzeczne znów nadchodzą wieści. Główny organizator powstania, Borys Sarafow w rozmowie z jednym z redaktorów tutejszych dowodził, iż nie wierzy w wojnę turecko-bułgarską, bo żadna strona jej nie chce. Macedończycy zawiadomią mocarstwa, że czekać będą na przeprowadzenie reform do pewnego oznaczonego terminu, nie wierzą jednak żeby reforma doszła do skutku. Tymczasem stosunki między Serbią a Bułgaryą układają się coraz serdeczniej. Dnia 4 marca przybywa do Sofii 200 serbskich studentów, aby wspólnie ze studentami bułgarskimi na publicznem zgromadzeniu omówić kwestyę macedońską.

Rozruchy wśród Arnautów okręgu Dyakowy jeszcze podobno nie są uśmierzone. Ze Skutari donoszą zaś, że w ostatnich czasach w pobliżu tego miasta zamordowali Albańczycy cały szereg mahometańskich(?) mieszkańców.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 lutego.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki udał się wczoraj rano z Brzeżan do Rohatyna i dokonał lustracyi tamtejszego starostwa. Dziś wieczorem wraca p. namiestnik do Lwowa.

Otwarcie nowego dworca we Lwowie odbędzie się w sobotę du. 26 marca w obecności ministra kolejowego p. Witteka. Wieczorem tego dnia odbędzie się w salonach nowego dworca raut na dochód kolejowej kolonii wakacyjnej w Tuchli.

Zamknięcie klinik lwowskich. Pomiędzy rządem a Wydziałem krajowym stanął układ, podług którego Wydział kraj. ponosi koszta utrzymania chorych III klasy na klinikach, a ministerstwo ma pokrywać koszta naukowej działalności kliniki, oświetlenia, służby, droższych lekarstw itd. Na te wydatki daje Wydział kraj. zaliczki pod warunkiem, że ministerstwo ma mu później zapłacone kwoty zwrócić. Tymczasem ministerstwo zalega z tym zwrotem już trzeci rok, a te zaległości wzrosły do pół miliona koron. Mimo wielokrotnych upominań się Wydziału kraj. rząd nie wyrównał zaległości. Wskutek tego Wydział kraj. zagroził rządowi, że jeżeli do 1 marca br. nie zapłaci przynajmniej zaległości za rok 1902 (około ćwierć miliona koron). Wydział krajowy powstrzyma płacenie dalsze wszelkich zaliczek na cele naukowe klinik i płacić będzie tylko to, co do niego należy, t. j. na cele szpitalne wedle normy III kl. Klinika, jedynie jako szpital, nie może istnieć i zostałaby w takim razie bez światła, opału w salach wykładowych, bez laboratoryum, służby itd. Skutkiem tego klinika znalazłaby się w konieczności zawieszenia swej czynności z dniem 1 marca. Słuchacze medycyny we Lwowie straciliby w takim razie cały kurs studyów. Wydział lekarski odniósł się więc telegraficznie do ministra oświaty dra Hartla, a na wczoraj zwołał też rektor ks. dr Fijałek w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie senatu uniwersyteckiego.

Wczoraj senat uniwersytetu odbył posiedzenie pod przewodnictwem rektora ks. Fiałka, na którem uchwalił poczynić kroki, celem niedopuszczenia do zamknięcia kliniki. W tym celu wysłano odpowiednio zredagowany telegram do ministra spraw wewnętrznych i oświaty.

Defraudacya Żelaszkiewicza. Zarząd Kasy chorych murarzy obejmuje, jak donosi „Słowo Polskie", w najbliższych dniach tymczasowy zarządca urzędowy, którym jest koncepista magistratu, Świstawski. W sprawie defraudacyi Żelaszkiewicza odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie wydziału budowniczych, na którem uchwalono nie zgodzić się absolutnie na przyłączenie Kasy chorych murarzy do Kasy chorych miasta Lwowa. — Architekt miejski p. Schleyen został upoważniony do prowadzenia pertraktacyj z komisarzem rządowym w sprawie sanacyi stosunków w Kasie chorych murarzy.

Proces Abgar-Sołtana z koleją. W procesie p. Abgarowicza o odszkodowanie przeciw skarbowi kolejowemu, z powodu wypadku na stacyi w Korościatynie, wysłuchał sąd wczoraj po południu orzeczenie znawców-lekarzy, którzy stwierdzili, że ze słabości, na które cierpi p. Abgarowicz, tylko histero-neurastenia pozostaje w związku przyczynowym z wypadkiem. Znawcy wyrazili przytem nadzieję, że p. Abgarowicz przy odpowiedniem leczeniu się po roku powróci do tego stanu zdrowia, w jakim się znajdował przed wypadkiem. Zastępca kolei państwowej, p. Niewiadomski, wywodził, że że z zeznań świadków i oględzin miejscowych wynika, iż własna nieuwaga p. Abgarowicza spowodowała wypadek. Zastępca poszkodowanego p. Tenner podnosi orzeczenie znawców, oraz, że o nieuwadze ze strony p. Abgarowicza mowy być nie może. — Na tem zamknął sąd rozprawę i zawiadomił strony, że wyrok zostanie im doręczony na piśmie.

Ruskie damy moskalofilskie wysłały wczoraj do Petersburga następującą depeszę: „Współczując głęboko z kobietami państwowej (!) Rosyi, których mężowie i synowie przelewają krew serdeczną na dalekim Wschodzie, ślemy im siostrzane pozdrowienie i błagamy Królowę Niebios, aby rycerstwu rosyjskiemu dała siłę i moc do obrony sławy ojczyzny".

Promienie Roentgena przed sądem. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie w procesie służącego szpitalnego Pelczarskiego przeciw drowi Rydygierowi o nadużycie na nim doświadczeń naukowych, przesłuchał trybunał Pelczarskiego, który szczegółowo przedstawił przebieg swojej choroby. Przesłuchany następnie dr Antoni Rydygier, nie mógł sobie przypomnieć, jak długo trwało, owe w skutkach tak fatalne, doświadczenie roentgenograficzne. Trybunał postanowił przesłuchać w charakterze znawców-lekarzy dra Lachowicza i dra Zawadila na obecny stan zdrowia Pelczarskiego i stopień niezdolności jego do pracy i odroczył rozprawę na dzień 10 marca br.

Strejk modniarek we Lwowie został onegdaj zażegnany ugodą między komitetem strejkowym a komitetem pracodawców, na mocy której czas pracy ma w sezonie trwać od godz. 8 rano do 9 wieczór, a w czasie poza sezonowym od 8 rano do 7 względnie $7^1/_2$ wieczór. Wysokość płacy zależy od umowy każdej z pracujących z pracodawcą.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Posłaniec nr 6666"; wieczór: „Eros i Psyche".
W poniedziałek: „Aida".
We wtorek: „Poniedziałek karnawałowy".
We środę: „Figle wiosenne".
We czwartek: „Eros i Psyche".
W piątek: „Los", sztuka w 4 aktach Habdanka.

Wojna.

Przyjęty przez „cesarza" Korei protektorat japoński nad tym krajem jest podobno przedmiotem wymiany not pomiędzy gabinetami francuskim i londyńskim. Rząd francuski uważa bowiem fakt ten za złamanie neutralności ze strony Korei. Niektóre organa francuskie usiłują już sprawie tej nadać groźne znaczenie, przewidując jako jej następstwo zatarg francusko-angielski.

W rzeczywistości o niebezpieczeństwie takiem jeszcze mówić nie można. Stanowisko Korei już z tego powodu nie wchodzi w rachubę, ponieważ Rosya oświadczyła, że wszystko, co rząd koreański czyni pod presyą Japonii uznaje za nieważne i niebyłe. Groźniejsza daleko zdaje się być kwestya, czy Chiny zdołają dotrzymać neutralności. W Pekinie ścierają się obecnie coraz gwałtowniej podobno wpływy rosyjskie i japońskie oraz wpływy obustronnych sprzymierzeńców i przyjaciół. W Chinach wzmaga się nadto wrzenie, które wzbudza ogólną obawę.

O sytuacyi wojennej w obecnej chwili piszemy na innem miejscu.

Źródła rosyjskie — jak wiadomo — zapewniają, że twierdza Port Artura podczas częstych ataków japońskich żadnych niemal nie posiada strat materyalnych. Tymczasem depesza, jaką otrzymał „New Jork Herald", donosi, że 5000 ludzi pracuje tam nad naprawą strat, wyrządzonych przez bomby japońskie. — Komendantem Portu Artura mianowany podobno został generał Smirnow, dotychczasowy dowódca brygady w Częstochowie.

Na morzu Czerwonem zaszedł znów wypadek, który da Anglii powód do nowych rekryminacyj. Przebywający tam kontrtorpedowiec rosyjski zatrzymał strzałami handlowy parowiec angielski Mombassa i zmusił go do poddania się ścisłej rewizyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 lutego.)

Atak po ataku.

Londyn. Z ostatnich doniesień z pola walki na morzu wynika, że **flota japońska atakuje obecnie Port Artura z wielką siłą co kilka godzin,** widocznie w celu znużenia załogi.

Londyn. We czwartek 25 b. m. o godz. 11 przed południem eskadra japońska złożona z 4 pancerników liniowych i 5 krążowników **zaatakowała rosyjskie krążowniki „Askold", „Bojan" i „Nowik",** stojące na kotwicy w zewnętrznej zatoce.

Okręty te po krótkiej walce schroniły się do **zatoki wewnętrznej.** Tak samo zdołała ujść cało rosyjska łódź torpedowa, znajdująca się również w zatoce zewnętrznej.

Port Artur. Atak japońskich torpedowców w nocy z 25 na 26 b. m. **został odparty.** Nieprzyjaciel miał stratę w ludziach. Oprócz tego na łodzi torpedowej japońskiej eksplodował kocioł.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Petersburga, że wczoraj wieczorem około godziny 10 flota japońska ponownie zaatakowała okręty rosyjskie. Rosyjskie torpedowce podjęły walkę, a ogień na morzu wskazywał, że nastąpiło starcie.

Petersburg. Komendant i oficerowie okrętu „Askold" telegrafują do „Nowoje Wremia" że wiadomości podane przez prasę zagraniczną o o zatonięciu okrętu „Askold" są nieprawdziwemi.

Urzędowy raport.

Petersburg. Ogłoszony urzędownie telegram generała Pfluga donosi, co następuje:

Dnia 25 b. m. około godz. 11 przed południem nadpłynęła eskadra nieprzyjacielska od strony Dalnego. Składała się ona z 16 okrętów. Eskadra zbliżyła się do twierdzy Portu Artura i otworzyła ogień na stojące na zewnątrz portu okręty rosyjskie „Askold", „Bojan" i „Nowik". Ogień trwał pół godziny, poczem nasze krążowniki wróciły do portu. Po kilku minutach cofnął się nieprzyjaciel. Widziano go później w pewnem oddaleniu. Po niejakim czasie 4 krążowniki eskadry nieprzyjacielskiej udały się do zatoki Gołubinaja i otworzyły ogień na znajdujący się tam nasz torpedowiec. Bombardowanie to trwało około 20 minut, poczem komendant eskadry japońskiej kazał się zbliżyć okrętom transportowym, które jednakże nie wysadziły wojska na ląd. Po niejakim czasie krążowniki znów odpłynęły. Po naszej stronie był jeden zabity.

Z Władywostoku donosi komendant, że dnia 24 b. m. po południu od strony wyspy Ruskiej widziano 10 nieprzyjacielskich okrętów. Równobrzmiący telegram nadesłał także Aleksiejew.

Port Artura nie zamknięty.

Tokio. „Biuro Reutera" donosi pod datą 26 b. m. Podczas próby admirała Togo zblokowania Portu Artura nie było strat w ludziach. Okręty zatopione nie przedstawiają wielkiej wartości. Były one napełnione kamieniami. Zatopienie ich miało na celu trwałe zamknięcie Portu Artura. Parowcom towarzyszyły 4 pancerniki, 9 krążowników i wiele łodzi torpedowych. Flota przybyła przed Port Artur we środę. Ogień rosyjski zatopił parowce, zanim jeszcze dojechały do miejsca, gdzie miały być zatopione. Załoga czterech okrętów uratowała się. Zaprzeczają jakoby miały zatonąć dwa kontrtorpedowce. Na każdym z parowców znajdowało się 5 ludzi, tj. dwóch sterników i trzech maszynistów.

Skutki bombardowania w Porcie Artura.

Londyn. Do „New Jork Heraldu" donoszą z Czifu:

Przy ostatnich atakach floty japońskiej na Port Artura **pociski japońskie zdemontowały zupełnie 5 wielkich dział w fortach i bateryach rosyjskich,** tak, że obecnie są niezdatne do użycia. Kilka pocisków uszkodziło znacznie warsztaty okrętowe, jeden z nich trafiony został trzy razy. Inne pociski padały **koło arsenału,** lecz odbijały się o gliniane jego ściany ochronne, nie wyrządzając większej szkody. Kilka posterunków zostało zabitych, ludność cywilna ucieka z zagrożonych punktów ku nowej części miasta.

Japończycy w zatoce Possieta.

Londyn. Wiadomość o rzekomem wylądowaniu wojsk japońskich w zatoce Possieta znajduje potwierdzenie z kilku stron. Zdaje się jednakże, że wiadomości te z jednego pochodzą źródła. Według doniesienia z Petersburga, tamtejsze koła wojskowe **od tygodnia oczekiwały ataku Japończyków z tej strony.** W kołach tych powątpiewają, iżby Japończycy odważyli się wtargnąć do Mandżuryi z zatoki Possieta. Dzieląca ją bowiem od Kiryna przestrzeń na 350 klm. szeroka, jest dzika i pustynna, wskutek czego pochód armii japońskiej z tej strony byłby bardzo utrudniony nawet niebezpieczny. Zdaje się jednakże, że **przeniesienie głównej kwatery Aleksiejewa do Charbina ma ścisły związek z obroną przed wylądowaniem Japończyków w tych stronach.**

Port Artur. „Nowi Kraj" donosi z Mukden, że namiestnik Aleksiejew przybył tam dnia 22 b. m.

Walka z „Mandżurem".

Szangaj. Krążowniki japońskie „Jenkushima" i „Akinshima" zmusiły stojącą w porcie chińskim kanonierkę rosyjską **Mandżur do opuszczenia przystani poczem zaatakowały go na pełnem morzu i znacznie uszkodziły.**

Już się spotkali.

Londyn. Z Jokohamy donoszą, że w północnej Korei obustronne podjazdy już się spotkały. Pierwsze spotkanie nie doprowadziło do starcia. Z tej wiadomości wnoszą tu, że lada chwila przyjdzie tu do krwawej potyczki pomiędzy przedniemi strażami obu armij.

Operacye japońskie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Szangaju: W Nagasaki odbywa się ładowanie wojsk **celem wysadzenia go na ląd w okolicy Dalnego.** Począwszy od 10 b. m. odeszło z Nagasaki przeszło 40 okrętów transportowych z wojskiem.

Londyn. Korespondent „Dail Telegraf" podaje teraz pierwsze autentyczne szczegóły o przewozie wojsk japońskich na Koreę. Podług jego informacyi, odpłynęło po wybuchu wojny z Nagasaki 30 wielkich parowców transportowych z wojskiem, które w przeważnej części już wróciły i znów zabrały na pokład dalsze oddziały. Jeszcze znaczniejsze transporty wojska odeszły z Ujimy w pobliżu Hiroshimy. W chwili wyjazdu korespondenta z tego miasta, przybywały tam ze wszystkich stron Japonii pociągi z nowemi oddziałami.

Nie zniszczyli kolei.

Tientsin. „Courier de Tientsin" donosi, że Japończycy są rozczarowani tem, iż agenci, wysłani celem zniszczenia kolei mandżurskiej, dotychczas tego nie uczynili.

Przymierze Korei z Japonią.

Tokio. Pomiędzy Koreą a Japonią zostało zawartem dnia 22 b. m. przymierze, które ułożono w formie traktatu, zapewniającego Korei niezawisłość i nietykalność, a Japonii współdziałanie w reformach wewnętrznych na Korei.

Seul. „Biuro Reutera" donosi pod datą 26 b. m.: Rząd koreański postanowił wysłać swe wojsko, aby postępowało wspólnie z Japończykami. Miasto Wiczu otwarło dla handlu.

Ważny krok dyplomatyczny.

Tokio. Donoszą tutaj, że poseł japoński w Seul zwrócił się do rządu koreańskiego z we-

zwaniem, aby odesłał posłowi francuskiemu papiery uwierzytelniające i paszport.

Japonia w zmowie z Chinami.

Petersburg. W nadeszłej tutaj z Tientsinu depeszy przedstawiono, że Japonia rozumie neutralność Chin w ten sposób, że Chiny złamały już właściwie neutralność, wpuściwszy Rosyan do Mandżuryi. Stąd wniosek, że Chinom nie wolno, z tego samego powodu, ścigać band Chunchuzów w Mandżuryi. Pomimo tego przyrzeka Japonia Chinom wszelkie poparcie, sprawia dla Chin karabiny i amunicyę.

Tokio. Przywódca bokserów Czu, który przebywał w Tientsinie, został aresztowany. Generałowie chińscy, Czijam i Ma, protestują przeciw neutralności Chin. Juanczikoj i inni wicekrólowie wzywają cesarza chińskiego, aby zawarł bezwarunkowo sojusz z Japonią.

Witte i Lambsdorff.

Berlin. Petersburski korespondent „Post" zaprzecza pogłoskom, jakoby między Wittem a Lambsdorffem istnieć miał silny antagonizm. Rzecz ma się przeciwnie. Obaj mężowie stanu żyją w przyjaźni i zgadzają się we wszystkich głównych kwestyach. Niema więc najmniejszej potrzeby zastąpienia Lambsdorffa Wittem. To atoli jest rzeczą pewną, że Witte wkrótce obejmie jedno z najwybitniejszych stanowisk, nie wiadomo tylko, czy będzie to stanowisko kanclerza, czy też jedna z tek ministeryalnych.

Nowe defraudacye.

Berlin. Z Irkucka donoszą do Petersburga, że w tamtejszych rządowych składach materyałów do budowy kolei **odkryto olbrzymie defraudacye.** Administratora tych składów Jakowlewa aresztowano.

Ofiara ks. Oldenburskiego.

Paryż. Car przyjął propozycyę ks. Oldenburskiego, który ofiarował się utworzyć oddział konnicy stepowej w sile 1500 jeźdźców. Książę Oldenburski wyznaczył na ten cel milion rubli.

Na koszt własny.

Berlin. Do „Local Anzeigera" donoszą z Sofii, że zastępca tamtejszego reprezentanta dyplomatycznego Rosyi, Lermontow, oznajmił gabinetowi bułgarskiemu, że car zezwolił na utworzenie legionu ochotniczego przeciwko Japonii, złożonego z Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Legion ten liczyć ma 1000 ludzi, który atoli powinni wyekwipować się i uzbroić na koszt własny. Z Sofii odejdzie do tego legionu 300 Bułgarów.

Biuro dziennikarskie.

Kolonia. „Koelnische Ztg" donosi z Petersburga z daty dnia 24 b. m.:

Przy ministerstwie spraw zagranicznych założono biuro wywiadowcze dla sprawozdawców gazet zagranicznych. Biuro rozpoczęło swoją czynność. Sprawozdawcy otrzymują wszystkie urzędowe doniesienia o zajściach na placu boju z pierwszej ręki. Na czele tego biura stoi były rosyjski agent finansowy (!) w Londynie, Tatiszew.

Zatarg Anglii z Rosyą o Tybet.

Londyn. Na posiedzeniu Izby lordów sekretarz parlamentu dla Indyj Wschodnich, przemawiając w sprawie wyprawy tybetańskiej, podniósł, że Tybetanie nie chcieli się porozumieć z Wielką Brytanią i objawili gotowość wejścia w stosunki z innem państwem. — Tybetańskie poselstwo, które wysłano do Petersburga, miało na celu przekonanie Tybetańczyków, że mocarstwo to ich popiera. Tybetańczycy oświadczyli też otwarcie, **że nie boją się Anglii, ponieważ Rosya stoi za nimi.** Jest to stan, jakiego **rząd angielski nie mógł ścierpieć.** Celem obecnej wyprawy jest Gianglse. Od Tybetańczyków zależy, czy ekspedycye ta się dalej posunie. Mowca wyraża nadzieję, że poselstwo tybetańskie, uwzględniając pokojowy cel ekspedycyi, uczyni odpowiednie propozycye, celem zapobieżenia dalszym zawikłaniom.

Ripon wzywa rząd, aby w obecnej chwili zaprzestał wszelkich kroków nieprzyjacielskich w Tybecie ze względu na położenie w Azyi wschodniej. Mowca nie życzy sobie drażnienia Rosyan, którzy i tak są obecnie przygnębieni wojną.

Lord Rosebery sądzi, że jedynem usprawiedliwieniem polityki rządu jest kwestya, czy pomiędzy Rosyą a Tybetem istnieje jakaś umowa, która może mieć charakter niebezpieczny dla Anglii? Mowca przypisuje również poselstwu tybetańskiemu do Petersburga wielką wagę i prosi dlatego rząd o wyjaśnienia.

Minister spraw zagranicznych Landsdowne broni polityki rządu, którego życzeniem jest utrzymać pokojowe stosunki z Tybetem. Rząd jest zdania, że niezawisłość Tybetu musi być przywróconą, a jeżeli już jakieś państwo ma mieć wpływ przeważający w Tybecie, **to może niem być tylko Anglia.** Mowca podnosi, że rząd rosyjski dał zupełnie jasne i zadowalające oświadczenia, i dlatego mowca ma nadzieję, że sprawa zostanie korzystnie załatwioną.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi, Selborne, wygłosił mowę, w której prosił angielską publiczność i prasę, aby, świadoma swojej odpowiedzialności, zachowała się odpowiednio podczas wojny w Azyi wschodniej. Wiemy sami, co znaczy wojna i jakie rozgoryczenie mogą wywołać komentarze prasy zagranicznej. Powinniśmy sobie wziąć do serca własną naukę i wstrzymać się od niesprawiedliwej krytyki, którą podczas wojny dotkliwie odczuliśmy.

Peshavar. Jak donoszą z Cabul w Afganistanie, rosyjscy agenci zniszczyli kamienie graniczne w Turkestanie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 lutego.

Waszyngton. Roosevelt podpisał traktat panamski.

Zamknięcie delegacyj.

Wiedeń. Austryacka delegacya po załatwieniu wniosków komisyi budżetowej w sprawie rozmaitych wniosków inicyatywy, a także wniosków o emeryturach pensyonistów starego stylu, stwierdziła zgodność uchwał obustronnych delegacyi. Przystąpiono do dyskusyi nad petycyami. Petycyę Tow. szkoły ludowej w Krakowie w sprawie przyznania subwencyi celem zapewnienia egzystencyi szkoły analfabetów tegoż Towarzystwa, odstąpiono ministerstwu wojny do najrychlejszego uwzględnienia. Dalej przekazano ministerstwu wojny do możliwego załatwienia petycyę gminy Jarosław o założenie niższej szkoły realnej wojskowej, względnie o przeniesienie wojskowej niższej szkoły realnej z Koszyc do Jarosławia, jak również petycyę rektoratu wyższej szkoły weterynaryi we Lwowie w sprawie kreowania stypendyów w miejsce internatu dla słuchaczy celem wykształcenia wojskowego weterynaryjnego personalu.

Wiedeń. Wniosek sprawozdawcy, jakoteż rezolucya Marchetta została przyjętą. Hr. Gołuchowski imieniem cesarza wyraził delegacyi podziękowanie za obrady. Po paru przemówieniach hr. Gołuchowski imieniem cesarza ogłosił zamknięcie sesyi delegacyi.

Wiedeń. Na posiedzeniu delegacyi węgierskiej odczytano przedewszystkiem nuncyum delegacyi austryackiej i stwierdzono równe brzmienie powziętych uchwał, poczem delegacya została zamknięta.

Zbrojenie się Hiszpanii.

Gibraltar. Dwie baterye hiszpańskiej artyleryi polnej przybyły do Algeziras, dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Dwie baterye górskie przybyły tam jeszcze w sobotę. Oczekują, że część wojska hiszpańskiego uda się stąd do Cuty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 628·50 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 736·—. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 519·50. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 498·50. Akcye Bodencredit 910·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 630·—. Akcye kolei południowej 76·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 492·50. Akcye kolei Północnej 5425·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 392·50. Akcye Rima Muranyi 452·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1835·—. Akcye fabryki broni 443·—. Akcye tureckie tytoniowe 314·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1120·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 99·20. Austryacka renta koronowa 99·25. Węgierska renta koronowa 96·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 108·40 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 98·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 118·—. Marki 117·40. Ruble 252·75.

Usposobienie Po słabym przebiegu zamknięcie na zagranicę ustalone.

Cukier 8·75 słaby. Spirytus 45·2 słabszy. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 lutego (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	10[illegible] —
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	10[illegible] —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	97 85	98 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 25	99 25
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
3½% „ „	101 50	102 50
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Lasy.		
Losy miasta Krakowa	78	88 —

Nakładem moim wyjdzie wkrótce dwutomowe dzieło p. t.:

„DZIEJE POLSKI"

z ilustracyami przez **Juliana Baczyńskiego.**

Dzieło to napisane przystępnie i zajmująco, oparte na najnowszych źródłach, zawierać będzie blisko **50** arkuszy druku, około **200** ilustracyj, kilka mapek. Cena w przedpłacie jest **nadzwyczaj niska:** 1 egz. br. kor. **3·20**, 1 egz. karton. kor. **4·20**, 1 egz ozdob. opr. **6** kor. Na koszta przesyłki dopłaca się **40** hal. Przedpłatę wkrótce zamykam, poczem cena zostanie **znacznie** podwyższona. Zamówienia resp. należytość uprasza się nadsyłać pod adresem:

K. Kozłowski,
wydawca, **Poznań** (Posen), ul. Długa 8.
745 1 3

Sklep futer

z powodu śmierci właściciela do **nabycia** pod korzystnemi warunkami.
Wiadomość: **Kraków, ul. Grodzka 35, I.** 648 6 9

Paryzki
MAGAZYN MÓD
Karoliny Zawieruszyńskiej

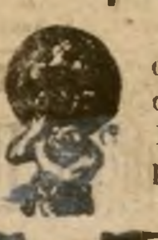
poleca wielki wybór kapeluszy damskich, oraz gotowe kapelusze żałobne.
Kraków, Grodzka 69. 729 1 8

Realność przy Krakowie na linii budującego się kanału wodnego położona, dom murowany z parcelą około 60 m. □ przestrzeni mającą, dom nowy, dobrze budowany na piwnicach, sklep. Cena 5800 kor. — **Kilka majątków** ziemskich w pobliżu Krakowa z dobrą ziemią i łąkami, dobrze zagospodarowanych, do sprzedania. — **Majątek ziemski pod Lwowem** około 400 mrg. przestrzeni z bardzo dobremi łąkami i ziemią, lasem, oraz dobremi budynkami murowanemi mianowicie elegancki pałacyk w parku kilku morgowym i budynki gospodarcze w najlepszym stanie, do sprzedania za 280.000 kor. lub do zamiany na **majątek na linii Dębica-Kraków.** Poleca się zarazem oficyalistów, guwernantki, bony i wszelką tak miejską jak i gospodarczą służbę. — Oferty przyjmuje **Agencya L. Krassuskiego, Mały Rynek L. 6, I p., Kraków.** 720 1 3

Ulica Grodzka l. 9.

73 Najnowsze francuskie 9 0

Chromo - Fotoplastikon.



Przedstawia świat i życie w naturze.
Od 28 lutego do 5-go marca do widzenia.

Otwarte codziennie od godziny 10-ej przed południ. do 9-ej wiecz.

Nowość! *Nowość!*

GRECYA
ojczyzna starożytnej Mitologi.

Agentów i pośredników
do sprzedaży maszyn rolniczych przyjmuje za wysoką prowizyą **Filia Ed. Kokora i Sp., Kraków, Rynek Kleparski 17.** 757 1 2

Żądać tylko
Wyciągu do czyszczenia
Globus
jak ta odbitka



gdyż wiele lichych
naśladowań
jest w obiegu. 689 1 4

Fritz Schulz jun.
Aktiengeselschaft, Leipzig u. Eger.

Petrogen „Jahr"

Niezrównany środek do konserwowania włosów!

Odświeża i wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i świąd z głowy, nadaje włosom połysk i miękkość i zapobiega wypadaniu. 572 9 20

Cena próbnego flakonu **2** kor.
dużego flakonu **4** kor.

Wyrób i główny skład wysyłkowy:
APTEKA
Fortunata Gralewskiego
w Krakowie.

Reim i Spółka
KRAKÓW
Rynek 37, Linia A—B.
POLECAJĄ NAJTANIEJ
Perfumy, **M**ydła, **P**udry, **W**ody kolońskie z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Perfumy i Wodę kolońską na wagę. Szczotki, Grzebienie i Lusterka i inne Artykuły toaletowe. Puder na włosy Dra Uhlmy.

KALOSZE
rosyjskie i amerykańskie.
Lakier do kaloszy.
Curoloël oliwa do broni.
Politura holenderska prędko schnąca.

LINOLEUM
prawdziwe tryesteńskie.
Ceraty w największym wyborze.

Farby olejne do użytków zupełnie gotowe.
Glazury i lakiery do podłóg.
Pasty, Masa francuska, Politura „Cirine" do zapuszczania posadzek.
Wosk do froterowania.

Szczotki do froterowania, zamiatania, do szklen i sufitów.
Szczotki do wycierania nóg hyg. do czyszczenia dywanów.
Maszynki z płytą niklową do froterowania podł.

Lampki platynowe Ozonateur.
Aparaty Longlife do odświeżania powietrza w pokojach.
Spluwaczki. Środki desynfekcyjne.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, azbestowe i papierowe, słomkowe do kąpieli i t. p.
Lakiery, Kremy i Pasty do czyszczenia i odświeżania bucików. **Pantofelki domowe.**

NAJLEPSZE LIKIERY
sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach.
Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów.
NOWOŚĆ: **Kompozycye likierowe** porcya od 20—25 hal. 875 2 0

GŁÓWNY SKŁAD
A. Hawełka
ces. i król. Dostawca Dworu w Krakowie — poleca
Ekstrakt herbaciany w płynie (Thee Express)
NOWOŚĆ! • SENSACYA!

Herbata „Thee Express" natychmiast gotowa do picia z rumem, cytryną lub czysta. — Zawartość łyżeczki od kawy, wlana do filiżanki gorącej osłodzonej wody, daje gotową herbatę o wyśmienitym smaku i doskonałym aromatycznym zapachu.

Herbata „Thee Express" dodana w małej ilości do filiżanki zimnej studziennej wody z cukrem, daje orzeźwiający napój.

Herbata „Thee Express" na cukrze nakropiona, pokrzepia skutecznie przy różnego rodzaju zmęczeniu, jest pewnym środkiem orzeźwiającym i wzmacniającym.

Herbata „Thee Express" jest niezbędną w gospodarstwie domowem, dla wojska, kawalerów, turystów, cyklistów, myśliwych, maszynistów, kolejowych, podróżnych, także dla szpitali, kawiarń, cukierń etc. etc.
749 1 3

DOM ROLNICZY
Ernest Bahlsen
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 24,
utrzymuje na składach

wszelkie nasiona:
rolnicze, leśne, warzywne i kwiatowe w przeważnej części z własnej hodowli, z gwarancyą najwyższej czystości i siły kiełkowania, według norm stacyj doświadczalnych.

Nawozy sztuczne:
Tomasynę, Superfosfaty, Mączki kostne, Kajnit, Saletrę chilijską, Siarkany i t. p. z gwarancyą zawartości według analizy kontrolnej.

Maszyny rolnicze:
Pługi, Brony, Walce, Siewniki, Młocarnie, Kieraty, Sieczkarnie, Kartoflarki, Żniwiarki i Kosiarki amerykańskie, Młynki, Tryery, oraz Garnitury parowe. 718 1 4

CAPILLATOR
jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.



CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studyum przez ogólnie znanego budapeszteńskiego specyalistę dla chorób skórnych Dra Jos. Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowo odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i daje już przy pierwszej próbie zadziwiające wyniki.

CAPILLATOR jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem wywołującym bujny, gęsty porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu.

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i daje im pierwotną naturalną barwę.

CAPILLATOR daje panom cudowne wąsy i brodę. 603 3 4

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po **5 koron** po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Skład główny:
Apotheke zum „König von Ungarn", Budapest, Marokkanergasse 2.
Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę:
Zygmunt Rucker, apteka pod „Złotym orłem" we Lwowie.

• Herbata z Brodów! • Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 16 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej . . . . . . zł. 1·40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej 2·50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych 1·80
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . 9·—

• Herbata z Brodów! • **NA POST: Grzybki litewskie, aromatyczne 1 kilo** złr. 3·20

Ważne dla PP. budowniczych i właściścieli realności.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych
GIOVANNI ZULIANI i SYN
ulica św. Piotra 21 **LWOW** **Telefon Nr 658**
poleca i wykonuje 251 17 26

Posadzki jednolite bez fug „Holzit" systemu Schmidta
jako posiadająca ku temu w kraju wyłączne prawo.

Posadzki te: nie tracą nigdy koloru, wyglądają elegancko, nie plamią się, można je woskować lub zapuszczać oliwą.
Są zawsze: gładkie, bez fug i rowków, łatwe do czyszczenia, niezapalne, a przytem tanie i nadzwyczaj trwałe.
Za podkład: dla tych posadzek służyć może tak beton jak i drzewo.
Nadają się: do salonów, szkół, kościołów, hal, korytarzy, sal fabrycznych i t. p.

Pierwszorzędny ten fabrykat na polu posadzek jednolitych, prześcignął, dzięki swym zaletom, wszystkie dotychczas znane wyroby tego rodzaju.

Kosztorysy i próbki na żądanie bezpłatnie.
Gotowe posadzki oglądać można w budynkach mieszkalnych obok fabryki.

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową*, jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia lub naruszenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się ¼ dawki, lub po otrzymaniu kor. 3·36 ⁴/₂, lub za kor. 4·60 ⁴/₁, lub za kor. 4·96 ⁹/₂, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.



Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.
36 20 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.



Wszystkim Paniom
niech służy do łaskawej wiadomości, że nasz obfity

Zbiór próbek
materyj wełnianych, jedwabnych, materyj do prania i t. d. jest już zestawiony i na żądanie można go otrzymać **zupełnie bezpłatnie.**

Wspaniale ilustrowany **Dziennik Mód**
za darmo i opłatnie.

Grand Magasin „Au prix fixe"
Kammer et Schlesinger, Wiedeń, I., Graben 15.
Rok założenia 1872. 737 1 3

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenie gazowe
projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. Najlepsze referencye. 44 49 50

Filipa Neusteina
pocukrzone
przeczyszczające pigułki

sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy
polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,
nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.
Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.
Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać **Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak **„św. Leopolda"**, wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."** 102 10 15

Apteka **Filipa NEUSTEINA**
„pod św. Leopoldem", Wiedeń, I., Plankengasse 6.
Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

NOWO OTWORZONA
Pracownia krawiecka
ubrań męskich pod firmą
Michał St. Macak
specyalista konfekcyi damskiej,
przy ulicy Kolejowej l. 2 w Krakowie,
poleca się Szanownej Publiczności. — Przyjmuje wszelkie roboty nowe i przeróbki w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych żurnali po najniższych cenach. 740 1 2

500 morgów
starodrzewia szpilkowego na linii Zagórz-Jasło **sprzedam.**
Zgłoszenia **tylko** od firm poważnych przyjmuje *Wł. Lewicki w Trzcinicy*, poczta w miejscu. 756 1 6

Józefa Warchałowskiego Nast.
Konrad Korytyński, Wiedeń, V., Schönbrunerstr. 27. poszukuje do sprzedaży **maszyn do szycia**
Agentów
z kaucyą dla miast: Kraków, Tarnów, Jasło, Lwów, Stanisławów. Zgłoszenia sił wyrobionych w zawodzie, uprasza się przesyłać do Wiednia. 746 1 3

Ważne
Skład suchych owoców **S. KRAGENA W PODGÓRZU** w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów. 148 26 34
Ceny niskie!

Pająki morskie.

5 kg.	pająków morskich	. koron	5·60
5 „	karczochów	„	3·60
5 „	pomarańcz czerwonych	„	3·20
300	pomarańcz czerwonych	„	12·—

płatnie za zaliczką 488 10 10
Giovani Spanghero, Tryest.

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Teleszniekiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
są tanio do nabycia: garnitury mebli salon. w stylu baroc mah. złocony orzech, kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Świecznik piękn. duży wenecki, Wazony, Zegary, Obrazy szkoły flam. i włoskiej, Lustra, Biura, Salonki i t. p.; oraz garderoba męska i damska. Kaseta nowego srebra na 12 osób stołowego, deserowego i kawowego; 2 obrazy Jul. Kossaka i Świecznik wenecki
Zakład zakupuje oraz w komis przyjmuje powyższe przedmioty. 42 17 0

Ganibala
Woda do usuwania włosów
usuwa w 2 minutach po jednorazowem użyciu na zawsze zupełnie wraz z korzonkami najsilniejsze
włosy z twarzy i ciała
(ramion, rąk, uszów, nóg itd.) bez bolu i uszczerbku dla skóry. **Zupełnie nowy i wydoskonalony sposób, który osiągnął cudowne i gruntowne** wyniki. Pachnie pięknie, łatwa do użycia, zgoła nieszkodliwa, bez arszeniku i wapna (za co się ręczy). Cena flakonu na ciało 5 złr., (dla mężczyzn wielka flaszka 8 złr.) osobliwa przeciw silnym włosom na twarzy zł. przeciw meszkowi 4 złr. Wysyła dyskretnie pocztą wszędzie za zaliczką wynalazca **B. M. Ganibal, Wiedeń, III., Linke Bahngasse 3.** Skład główny w Paryżu, 16, Rue Tronchet. 693 2 5

Kojarzenie małżeństw.
Przyjaciółka moja, która tą drogą szczęśliwie wyszła za mąż, poradziła mi, ponieważ jestem sierotą, nie mającą żadnych krewnych, wstąpić na tę drogę, a może się mi uda znaleść statecznego, zacnego męża. Jestem sierotą po przemysłowcu, mam lat 26, chrześc., posiadam 150.000 K gotówką. Poważne zgłoszenia w języku niemieckim z dokładnym adresem pod „Hymen" poste restante **Kaposvár** (Węgry). Najściślejsza dyskrecya zapewniona. 758

Przepiękną
jest delikatna, biała i miękka cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skórnych. Ażeby to osiągnąć, trzeba się myć codzień
Liliowem mydłem Bergmanna
ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy,** wyrobu
Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.
Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 33 5 40

w **KRAKOWIE:** M. Proń, aptekarz,
„ K. Jahr, „
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ K. Jędrzejowski, „
„ J. Klemensiewiczowa, drogruerya.
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski;
w **BOCHNI:** Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik;
w **N. SĄCZU:** B. Jakubowski apt.,
„ L. Georgeon apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w **RZESZOWIE:** A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski.
„ Ad. Jannkajtis;
w **WADOWICACH:** Kaz. Hommé drg.